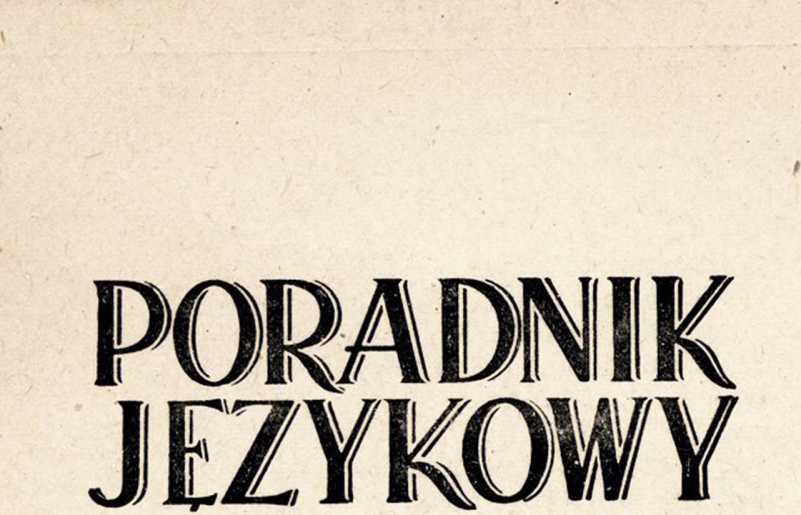
ROK 1956

ZESZYT 9 (144)



LISTOPAD  
19 56

*W*

**p**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU:

1. HALINA KONECZNA: O budowie zdania Jmćpana Paskowego słów kilkoro. 2. Orzeczenia na -no, -to 345
2. PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI: Gramatyki języka polskiego z XVII wieku

jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny. III. Pozytywni bohaterowie 356

1. Recenzja:

MIECZYSŁAW KARAŚ: „Onomastica“, czasopismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Rocznik I .... . 369

1. A. S.: Co piszą o języku 373
2. A. S.: Drobne spostrzeżenia 377
3. Z gwary podhalańskiej:

Skąd się wzina nazwa Murzasichle. uO ceprak 379

1. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 381

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA POWSZECHNA"

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOMSKI, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

ROK 1956

LISTOPAD

ZESZYT 9

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O BUDOWIE ZDANIA JMĆPANA PASKOWEGO SŁÓW KILKORO

2. ORZECZENIA NA -NO, -TO

Aby już po raz drugi nie wracać do imiesłowów rozpatrzmy z kolei funkcję pierwotnego participium praeteriti passivi neutrius na **-no** i **-to** w języku Paska.

**Najpierw podam parę przykładów ilustrujących częstość użycia tej formy. W opisie przebiegu oblężenia fortecy Fryderyzant w Danii czytamy takie zdanie:** Jak noc przysła, dopiero lepiej ***opatrzono* [nasze wojsko],** koszów ***nasprowadzano, ponasypywano,* armatę *sprowadzono,* a wszystko cichusieńko, bo *w*** dzień trudno tego było robić, gdyż ***rażono*** bardzo od Szwedów **[71 v, 72 r.];** Widen w wielki od Turków opressyjej: wojska cesarskie już go odstąpiły nie mogąc wytrzymać, bo zaraz primo congressu**.** Niemców ***nacięto, nabrano*** i z pola ***zegnano;*** Wiedeń ***atakowano,*** dziury w murach ***porobiono,*** szańce minami ***porozrywano,*** miny pod miejskie bramy ***pozaprowadzano,*** że już Wiedeń vix, vix spirabat **[258 v.];** póko ich **[Turków]** jeszcze spod Wiednia nie ***rozpłoszono*** i byli **[Gdańszczanie]** in spe odebrania Wiednia, to na ten czas po ulicach **[Gdańska]** gazety ***śpiewano,*** na bulwarkach je ***deklamowano,*** obrazy Tekielego **(...) *malowano,*** drogo ***przedawano*** (...), po kościołach zaś graiiam actiones ***czyniono* [277 v.];** nie wiele ich **[Litwinów]** przecie na śmierć ***zginęło*** oprócz tych, co w pierwszym potkaniu, póki ich nie przełomali **[żołnierze Lubomirskiego],** ale ***nasie***czo***no*** gwałt, z koni ***pospychano,*** z sukien, z pancerzów ***poodzierano*** na sromotę, drugich kańczugami ***cięto*** i tak z nich piechotę **uczyniono** i wolno do króla ***puszczono;*** starczyznę jednak**,** rotmistrzów, pułkowników ***pobrano* [200 r.]. Przemawiając w obronie własnej przed królem Pasek mówi o sobie: *Zastąpiono*** mi na dobrowolnej drodze **(...).** Już to intentionaliter nad osobą moją jako z całego wojska ***tryumfowano,*** jako złoczyńcę inkarcerowano, ***szukano, inkwirowапo,***

346

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

ledwie tylko że nie ***męczono,*** mieczem jednak i śmiercią ***grożono* [149 r. v.].**

**Form tych używa Pasek i w dialogach i w rozkazach, np. [Wolski]: (...)** stałem długo przepłynąwszy rzekę i widziałem, **że** nikogo żywcem nie ***puszczono.* [Pasek:]:** A ciebie czemu nie ***zabito?* [Wolski:]** Bom nie spał (...) i zaraz uderzyłem wpław, jednak ***strzelano*** za mną kilkanaście razy **[90 r. v.]; albo też [Wojewoda:]** P. Bóg z nami! nic to Panie strażniku**,** kazać otrąbić, żeby zaraz stada ***sprowadzano* [90 r.].**

Występują te formy również i wtedy, gdy Pasek chce podać jak najlapidarniej przebieg zjawisk zachowując całą ich dynamiczność. Tak na przykład opis zwycięskiej dla Polaków bitwy kończy takim zdaniem: **Dopieroż w pogoń! dojeżdżano a bito** [93 r.].

O ogromnym rozpowszechnieniu tego imiesłowu świadczy fakt, że Pasek używa jeszcze takich form jak **ubieżano,** np. o Turkach: **na króla naszego ubieżano ze wszystkiemi dostatkami** [260 v.] oraz **nie możono** (postaci bez przeczenia tj. **możono** zaświadczonej w literaturze XVI i pierwszej połowy XVII w. nie spotkałam w Pamiętnikach Paska ani razu), ale: **a jam kazał ryb szukać (...) a nie możono nic dostać** [253 v.]; w dialogu: **ale pewnie nie możono specyfikować osoby mojej** [144 v.]; **na drugich** [dowódców] **stanęła infamija, których nie możono pochwytać** [185 v.]; **stały drugie namioty i tydzień**, **i dwie niedzieli, bo tego i przebrać nie możono.** [260 v.].

Nie używa już Pasek nigdy form **szto, doszto, przyszto, podeszto**, **naszto, weszto** utworzonych od imiesłowu przeszłego czynnego \* šьdlъ a znanych nam z utworów XVI i nawet XVII w. Poza tym odnajdujemy u Paska orzeczenia na -no i -to utworzone od mnóstwa czasowników i to zarówno przechodnich jak i nieprzechodnich, oznaczających czynności i stany, od dzisiejszych aspektów dokonanych i niedokonanych. Forma zwrotna czasownika nie stanowi przeszkody w tworzeniu orzeczeń tego typu. I tak np. intensivum **dotrzeźwić się** występuje w tej formie w zdaniu: **ksiądz i z bólu**, i z **przestrachu zemdlał, ledwie się go dotrzeźwiono** [253 v., 254 r.]; **dorozumiewać się** występuje w zdaniu: **nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko d**o**rozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znaleziono** [61 V.].

Obok swoistego czasu przeszłego na -no i -to znajdujemy u Paska jeszcze dość często występujące odpowiednie formy plusquamperfecti, a więc: **aleć po staremu nie trudno było o to** [o panegiryk na Prażmowskiego], bo **projektów było gwałt narzucono** [197 v.]; **prawda, że to jeszcze posłów z tym** [z prośbą o poddaństwo] **nie posyłano, ale przez chana krymskiego jużto poczęto było traktować** [246 v.].

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY.

347

Wszystkie wypadki użyć postaci na **-no** i -to przez Paska rozumiem jako czynne orzeczenia zdań bezpodmiotowych — osobowych. H. Oestereicher we wnikliwej i precyzyjnie wykonanej pracy „Imiesłów bierny w języku polskim" (P. A. U. Rozpr. Wydz. Fil., t. LXI, N. 6, Kraków 1926) twierdzi, że participium to „znaczenia czynnego (...) nabiera w polskim poczuciu językowym niepodzielnie dopiero gdzieś w połowie XVII w. z powodu całkowitego skostnienia imiesłowów nijakich na **-to, -no“** (s. 59); ten sam pogląd powtarza za nim prof. Z. Klemensiewicz w Składni historycznej (o. c., s. 434). Aby więc zorientować się, czy przypadkiem w Paskowych zdaniach bezpodmiotowych z orzeczeniem w formie participii praeteriti passivi neutrius nie zostało coś ze znaczenia biernego przejrzałam prawie wszystkie konstrukcje tego typu i starałam się przełożyć czynną już dla mnie formę czasowników z formantem -no, -to na bierną — a więc zastosowałam wszędzie imiesłowy w deklinacji złożonej, zakończone na **-ne, -te,** czyli na miejsce form **robiono, bito** podstawiłam **jest** lub **było robione, bite.** Okazało się, że taka zamiana jest czasem możliwa i wówczas można by bez uszczerbku dla poprawnej budowy zdania rozumieć je dwojako — jako zdania najczęściej podmiotowe z orzeczeniem w formie biernej, albo też jako zdania bezpodmiotowe z orzeczeniem w formie czynnej. Taki ambiwalentny charakter mogłyby mieć konstrukcje, w których obok imiesłowu na **-no, -to** występuje:

1. bezokolicznik (np. **tam kazano nam iść kommonikiem** [53 r.]; co można rozumieć też jako tam **kazane** nam **było** iść **komonikiem);** 2. rzeczowniki rodzaju nijakiego, które mają tę samą formę w mianowniku, tj. przypadku podmiotu, jak i w bierniku, tj. przypadku dopełnienia (np. **do Krakowa przywieziono króla ciało** [247 v.], co można rozumieć także jako **do Krakowa przywiezione było króla ciało);** 3. rzeczowniki, przy których wprowadzamy wyrazy oznaczające miarę, wagę, liczbę (np. **jeszcze nie świtało, a już 500 siekier na kupie nakładziono** [57 v.], zdanie to można rozumieć też: (...) **a już 500 siekier na kupie było nakładzione,** albo **naprowadzono do Polski wielibłądów siła** [245 v.], co można by rozumieć i **w** ten sposób jeszcze: **násprowadzane było do Polski wielbłądów siła);** 4. jeżeli przy takim imiesłowie na **-no, -to** występuje rzeczownik w dopełniaczu 1. mn. (np. **zachorował wojewoda periculose, wszyscy zklęliśmy się byli bardzo**, **posprowadzano doktorów różnych** [67 v.], tu ostatnie zdanie można by jeszcze tłumaczyć jako **posprowadzane było doktorów różnych);** 5. jeżeli przy imiesłowie na **-no, -to** brak jest dopełnienia bliższego (np. **nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu** [61 r.], co można tłumaczyć też jako **nagotowane było** do mszy na pniaku **ściętego dębu);** 6. gdy konstrukcja z imiesłowem na **-no, -to** stanowi zda-

348

PORADNIK .JĘZYKOWY

1956 z. 9

nie nadrzędne w grupie zdania złożonego (np. bo mu [Wojewodzie] p**owiedano, że tam lud najdostatniejszy** [63 r.], co można też ująć w znaczeniu biernym **bo mu powiadane było, że** (...).

**We wszystkich innych wypadkach taki przekład na bierną formę imiesłowów jest niemożliwy, ponieważ mamy tu wszędzie znaczenie tylko czynne. A więc:** ksiądz z bólu i przestrachu zemdlał, ledwie się go do***trzeźwiono* [253 v. 254 r.]; z** dzierżawy mię ***wygnano,*** pieniędzy nie oddawszy **[284 r. v.];** w tym roku wojsko stało pod Trębowlą; pod Kalnikiem ordę ***bito*** mocno **[235 r.] itd. Zresztą fakt, że w zdaniach złożonych współrzędnie lub podrzędnie obok konstrukcyj z -no, -to jako równorzędne występują orzeczenia w formach zwykłego verbi finiti, świadczy wymownie o znaczeniu czynnym tego z pochodzenia biernego imiesłowu, a więc (...)** blisko granice moskiewskiej jedne by[d]ła ***pozabieranodrugie*** też, kto co jeszcze miał, to w pustyniach głębokich ***trzymali*** i lecie**, i** zimie **[113 v.];** który **[koń]** źle pływał, to go między dwóch dobrych ***mięs***zano, nie ***dali*** mu tonąć **[62 r.];** jakeśmy tedy ***wsiedli*** na nich **[na Moskwę],** to tak ***cięto*** przez cztery mile wielkie **[113 r.];** Poszedłem do gospody, dał mi gospodarz koszulę suchą; ***uczyniono*** ciepło w izbie, rozpaliwszy w pół izby w przykopie tak jako w korytku, ***nałożono*** wąglami **(...) *porozwieszszano*** suknie i moje, i czeladne, jeść mi dają **[67 r.]. Przy rzadkich zresztą opisach przyrody, na które Pasek patrzy głównie od strony gospodarskiej, uwidocznia się również bardzo wyraźnie charakter czynny form na** -no, -to. Zacząłem i ten rok, daj Boże szczęście, w Olszówce. Zamz na początku tego roku doczekaliśmy nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła, i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole; puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała; ***orano i siano;*** jam przecie długo deliberował się z siewem **[250 v.]; albo też** Zimy tego roku nie było nic, ani śniegu, ani mrozów, rzeka żadna nie stawała. In Februario role ***sprawiano*** na jarzynę, kwiatki i trawy były, żyta jare ***siano,*** bydlę trawy się najadło; zaraz w post wstąpiwszy jęczmiony i owsy siano, lubo by je ***mógł był siać*** i dawniej; przed Wielkanocą wszystko ***poza siewano* [282 r.].**

Bardzo wyraźnym dowodem całkowicie czynnego charakteru imiesłowów na **-no** i -to u Paska jest charakterystyczne dodanie do tych form tworzących zdania bezpodmiotowe — podmiotu **oni : Oni zaś** [rodzina Dunki, narzeczonej Paska], **jak się dowiedziano, że się wojsko nasze rusza do Polski, wyprawiono tegoż to Wolskiego z listem** (...) **żeby gonił** [mię] **choćby do Amburgu** [76 r.].

Myślę, że to czynne znaczenie pierwotnych imiesłowów biernych pojawia się w języku polskim stosunkowo bardzo wcześnie: już w Żywo-

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

349

cie św. Błażeja z końca XIV w. jest zdanie, w którym forma **wywiedziono** ma wyraźne znaczenie czynnego orzeczenia zdania bezpodmiotowego: **Agdysz ge** [niewiasty] **kuśmy er cy wywyedzono** \*. Z materiału zebranego przez Andrzeja Lewickiego w pracy magisterskiej: „Zdania jednoczłonowe w Historiach rzymskich i zabytkach XV w.“ wynika, że zarówno w XV jak i XVI ww. występują konstrukcje zdaniowe z pierwotnym participium praeteriti passivi neutrius, mające często znaczenie czynne, choć obok nich forma ta bywa również używana w znaczeniu wyraźnie biernym, zwłaszcza w wieku XV, czasami zaś zdanie jest tak skonstruowane, że trudno mu nadać właściwą interpretację. I te fakty właśnie świadczą

o tym, że dość długo istniał okres przejściowy dla języka polskiego, okres zamazywania się dawnego znaczenia biernego. W tym czasie można było form na -no i **-to** używać i w znaczeniu biernym, i w czynnym. Dlatego też dziwi nas pewna bezwzględność sądu dra H. Oesterreichera, że w zdaniach typu: **Sfukano było Stańczyka naszego, iż był coś plugawego** (...) **rzekł u stołu przy fraucymerze** [Facecje 1624 r. s. 69] imiesłów ze spojka **sfukano było** ma znaczenie bierne (o. c. s. 57).

Mnie się wydaje, że sprawa stopniowego zacierania się pierwotnego znaczenia biernego w tych imiesłowach i pojawiania się ich w nowej funkcji wiąże się bezpośrednio z powolnym zacieśnianiem się użyć dawnych aorystów i imperfektów. Skoro na miejsce, dawnych prostych czasów przeszłych zaczęto wprowadzać formy imiesłowu na **-ł, -ła, -ło** jako orzeczniki, które razem ze spójką **(jest), było, będzie** tworzyły pełne orzeczenie, to i imiesłów przeszły bierny na **-n, -na, -no, -t, -ta, -to,** łącznie ze słowem posiłkowym mógł taką samą rolę odgrywać; przy czym znaczenie strony biernej w tej wtórnej, tj. orzeczeniowej roli — podobnie jak

i w pierwotnej imienno-orzeczeniowej (albo przydawkowej) mogło się wcześnie — jak to wykazywał Oesterreicher — zacierać, stąd coraz łatwiej było w formach **pisano, krzyczano, dano,** rozumieć niemal taką samą stronę czynną jak w **pisało, krzyczało, dało.**

**Z** drugiej zaś strony w języku polskim nastąpiła repartycja znaczeń. Imiesłowy przeszłe bierne uzyskały — podobnie jak i zwykłe przymiotniki — dość wcześnie deklinację złożoną: obok **mówion, -a, -o, zawart, -a, -o** występują postaci **mówiony, -a, -e, zawarty, -a, -e,** tak samo jak **piękny, -a, -e, czysty, a-, -e.** Otóż te złożone postaci zatrzymały w wielu wypadkach w składni zdania w połączeniu ze spójką swój charakter bierny, stąd mówimy i dziś jeszcze **powiedziane ci było, żeby na dwór bez szalika nie wychodzić!] już o tym dawno było mówione!; nie sądzone nam było jechać w tym roku do Włoch!** Są to zdania

\* St. Vrtel-Wierczyński: ..Wybór tekstów staropolskich do r. 1543“. Lwów 1930. str. 33.

350

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

jednoczłonowe z orzeczeniem biernym, natomiast formy **powiedziano, mówiono, kazano, zabroniono...** zwykle już bez spójki, choć w języku starszym także ze spójką **było** dla czasu zaprzeszłego, podtrzymują właśnie przez podobieństwo zakończenia z **-ło** po okresie wahań znaczenie czynne. Tak więc te dwie różniące się tylko pod względem fleksyjnym formy na -ne, -te, obok -no, -to, zostały różnie w funkcji syntaktycznej wykorzystane.

Oczywiście należy przyznać całkowitą słuszność twierdzeniu dra Oesterreichera, że zanik spójki **jest** w dawniejszych **powiedziano** jest, **posłano jest** musiał w dużym stopniu przyśpieszyć proces stabilizowania się znaczenia strony czynnej w tych pierwotnych imiesłowach biernych.

Zdania jednoczłonowe z orzeczeniem już czynnym w znaczeniu czasu przeszłego typu **kazano, wyparto** stanowią lepszy odpowiednik niż formy **kazali, wyparli** (czy też **kazały, wyparły)** do zdań bezpodmiotowych typu **każą, wyprą,** gdyż podobnie jak te ostatnie nie zaznaczają ani naturalnego, ani gramatycznego rodzaju nie występującego tu podmiotu; swą bezrodzajową, „nijaką" postacią zbliżają się one do impersonaliów typu **grzmiało, trzaskało,** a nawet wskutek odrębnej od imiesłowów czynnych na **-ł, -ła,** **-ło** postaci słowotwórczo-fleksyjnej mogą one łatwiej pełnić funkcję orzeczeń w zdaniach nie mających wyraźnych podmiotów, do których — gdyby takie wystąpiły — musiałyby się pod względem liczby a także i rodzaju w naszym tak wybitnie przecież fleksyjnym języku bezwzględnie dostosować.

Zresztą dla lepszego zrozumienia sprawy zwróćmy się do gwar ludowych. W dialekcie łowickim, podobnie jak we wszystkich centralnych gwarach, orzeczeń na -no, i -to w zdaniach bezpodmiotowych nie spotykamy wcale, natomiast imiesłowy bierne w deklinacji przymiotnikowej występują często w roli orzeczników, zazwyczaj ze spójką **było,** np.: **tak kozane i tak tšabeʒ́e robić; tag beło nom pow'ieʒ́une; uno beło ći**ŋgim **pšykozywane**; **tyl'axno i̯uz ṷo tym beło godane.**

W gwarach mazurskich zachowują się wprawdzie także i dawne formy proste imiesłowów, lecz znaczenie ich jest chwiejne i raczej częściej bierne, np. **nawet zakazano buṷo po polsku gadać tutaj** (Pasym); **nam buṷo pšetłumacono φsysiko; po ńćmecku byṷo ucono** (Pisz); **na nowo było zbudowano φsystko** (Ełk), choć bywa i forma złożona: **šano**, **k’edy źeluna to tråwa; co drug'em razem bëṷo kosóne** — **ta potra**φ (Olecko). Tu z jednej strony bliskość geograficzna języków ruskich może sygnalizować się wspólnym podtrzymywaniem prostych form imiesłowowych i ich pierwotnego znaczenia biernego; z drugiej zaś strony składnia języka niemieckiego, który w tych wypadkach stosuje konstrukcje z posiłkowym — typowo biernym — czasownikiem **werden,** wywierała niewątpliwie wpływ na zachowanie dawnego pasywnego cha-

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

351

rakteru imiesłowu. Bardzo charakterystyczne jest w tej gwarze uciekanie się do nieodmiennych (bezrodzajowych) form na **-no,-to,** wtedy, gdy my musimy zaznaczyć w imiesłowach o znaczeniu biernym kategorię rodzaju, np. **tén lén су lup pakuły bedu pšenʒóne, špulowапо,**

***osnowano i tkano;*** benje bźelóny part po tkańu i tedy syto lub kosule, lub psesceradła, obrusy **—** сеgо xtćafsy **(Olecko, 1951, zapis mgr I. Judyckiej). I tu już można podejrzewać znaczenie czynne.**

Jak wyglądają omawiane zagadnienia w innych językach słowiańskich? W języku wielkoruskim występują jako orzeczenia zdań bezpodmiotowych dawne imiesłowy przeszłe bierne rodzaju nijakiego, ale tylko w formie rzeczownikowej, a więc tak jak w ogóle wszelkie orzeczniki imienne (co nawet skłania współczesnych językoznawców rosyjskich do wprowadzenia w gramatyce wielkoruskiej nowej części mowy — predykatywu), nie istnieją zaś formy typu **powiedziane było.** W związku z brakiem oboczności **forma prosta :** forma **złożona** nie wytworzyło się ostateczne zróżnicowanie na znaczenie czynne oraz bierne. Orzeczenia zdań bezpodmiotowych w formie imiesłowów na **-no** i **-to** zachowują nadal znaczenie bierne, jak to wynika z licznych przykładów podanych w II cz. II tomu „Gramatyki języka rosyjskiego" (wydanej przez Instytut Językoznawstwa A.N.Z.S.R.R., Moskwa 1954, s. 38-40). Otóż przykłady tam podane nie mają przy sobie dopełnień bliższych, używane zaś są albo bez żadnych wyrazów dopełniających, np. сказано —сделано, albo z bezokolicznikiem, lub też z dopełnieniem dalszym czy też okolicznikiem, np. **у женя сказано**—**сделано; Петрушке приказано было оставаться дома; кому назначено** — **не миновать судьбы** ltd.

Wszystkie przytoczone w „Gramatyce Akademickiej" zdania z **-no**

i **-to** dadzą się bardzo łatwo przełożyć na polskie formacje bierne zakończone na **-ne** i **-te ze** spójką. Tak też są one rozumiane przez współczesnych syntaktologów rosyjskich.

W gwarach wielkoruskich sprawa ta przedstawia się szczególnie ciekawie: zdania **у волков тут júdeno; у трактора тут проехано** są przez rosyjskich dialektologów różnie rozumiane. Większość z nich opierając się na faktach języka ogólnorosyjskiego widzi w formach идено, проехано tylko stronę bierną. Zdania typu **у меня руку сломано; у волков тут корову júdeno** przysparzają językoznawcom wiele kłopotów: mimo że rzeczowniki **корову, руку** mają postać biernika i stanowią dopełnienie bliższe tych zdań bezpodmiotowych. nie mogą jakoś dialektolodzy radzieccy (podobnie jak Oesterreicher dla języka staropolskiego) dopatrzyć się w formach **сломано, júdeno** zmiany strony biernej na czynną lub choćby właśnie stwierdzić stan dużego zamieszania w zakresie znaczenia strony. Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że w nie-

352

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

których spośród tych dialektów zamiast biernika rzeczowników rodzaju żeńskiego na **-a** po imiesłowach na **-no** i -to oraz po bezokolicznikach

i w wielu innych wypadkach występuje forma mianownika, np. **надо косить трава, пошол топить баня** a nawet **косил трава, смолил лодка** itd.

A więc formy mianownika i biernika nie mają tu żadnych rozróżniających wykładników gramatycznych. Zagadnienie jest bardzo interesujące, jednakże materiały opublikowane dotychczas są tak ułamkowe, że trudno sobie z tych wyliczanych osobliwości zdać sprawę.1)

Współcześni syntaktologowie czescy twierdzą, że w ich języku zdania bezpodmiotowe z orzeczeniem zawierającym dawny imiesłów bierny na **-no, -to** nadal zachowują charakter bierny. Trzeba jednak pamiętać 1°, że w czeszczyźnie — podobnie jak w języku wielkoruskim — nie istnieją w orzeczeniu odpowiednie imiesłowy w formie złożonej, nie mogła więc tu wystąpić repartycja znaczeń biernych i czynnych, 2° na język czeski miała i ma ogromny wpływ składnia niemiecka, — do dziś właściwie Czesi, tak jak nasi Mazurzy i Warmiacy są, prócz najmłodszych pokoleń, dwujęzyczni, i wreszcie 3°: z przykładów przytoczonych przez V. Smilauera w Nowoczeskiej składni (Praha 1947, s. 113) wynika, że w zdaniach tych nie występują po orzeczeniu-imiesłowie biernym dopełnienia bliższe, natomiast zdanie: **při výrobě bylo použito nejnovějších vědeckých poznatků** wydaje mi się podejrzane. Polak wyczuwa w nim charakter czynny, nie zaś bierny. Nie należy zapominać, że na czeszczyznę literacką, a więc i na składnię miał w XIX w. znaczny wpływ język polski. Zresztą zapewne świadomość, że tego typu orzeczenia pochodzą z pierwotnych imiesłowów uważanych powszechnie za bierne, przeszkadza językoznawcom czeskim w przyznaniu im w obecnym stanie rzeczy możliwości pojawiania się znaczenia czynnego, tak jak wpływ składni niemieckiej nie pozwala im widzieć znaczenia czynnego w orzeczeniach typu **mówi się, robi się.**

W języku serbsko-chorwackim orzeczenia na -no, -to w znaczeniu czynnym chyba w ogóle nie istnieją. Prof. Živanowić mówił mi ostatnio, że ma wiele kłopotów z wyjaśnianiem tej formy polskiej (a właściwie jej funkcji w zdaniu) swoim studentom, którzy uczą się języka polskiego.

Prześledzenie form imiesłowowych na **-no** i -to w zdaniach bez- podmiotowych i porównanie zakresu ich zastosowania na szerszym nieco terenie prowadzi mię do przekonania, że w języku polskim przesuwanie się, przekształcanie się znaczenia biernego w czynne musiało się rozpocząć dość wcześnie: wyraźne dowody tego zjawiska obserwujemy już

') П. С. Кузнецов Руссая диалектология, Москва 1954, wyd. II, str. 96,7.8 oraz П. И Черных Историческя грамматика русского языка, Москва 1954 wyd. II.

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

353

w zabytkach XIV w. Początków tego przejścia należy szukać w okresie zanikania dawnych imperfektów i aorystów a całkowitej stabilizacji w okresie rozwinięcia się nowej deklinacji złożonej, w czasie gdy objęła ona przymiotniki i imiesłowy odmienne pełniące nie tylko funkcję przydawek, lecz i orzeczników.

Jednakże należy wyznać otwarcie, że sprawa zmiany znaczenia strony nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona. Całkowite rozwiązanie przyniesie nam ponowne rozpatrzenie zagadnienia strony czasowników słowiańskich.

Z moich bardzo pobieżnych obserwacji czynionych na szczupłym materiale współczesnego języka polskiego wynika, że bierne znaczenie mają tylko imiesłowy na -**ny, -na.** -ne, -**ty, -ta, -te** tworzone od takich czasowników oznaczających czynności i stany, które występują w formie strony czynnej, np. **chodzić** — **chodzony, mieszać** — **mieszany, trzeć** — **tarty, odespać** — **odespany, przeleżeć** — **przeleżany** itd. lub też tworzone od takich czasowników z **się,** które mają znaczenie zwrotne np. **umyć się, uczesać się, ubrać się** — **umyty, uczesany, ubrany.**

Natomiast te same imiesłowy, pochodzące od czasowników czynnych o formie tzw. zwrotnej, mają już tylko znaczenie czynne, np. **zżyć się** — **zżyty, uśmiechnąć się** — **uśmiechnięty, rozzłościć się** — **rozzłoszczony, zakochać się** — **zakochany.**

Same formy imiesłowowe na **-ny, -ty** wcale nie zawsze muszą zawierać w sobie znaczenie strony biernej, jeżeli zaś chodzi o ich postać zewnętrzną, to wszystkie one wyróżniają się tym, że nigdy nie zachowują przy sobie zaimka **się** w przeciwieństwie do imiesłowów na **-ący, -ąca**, **-ące,** np. **uśmiechać się** — **uśmiechający się,** ale **uśmiechnąć się** — **uśmiechnięty; rozczarowywać się** — **rozczarowujący się,** ale **rozczarowywać się** — **rozczarowany.**

Właściwie różnica między **uśmiechający się** a **uśmiechnięty, rozczarowujący się** a **rozczarowany, kochający się** a **zakochany** polega tylko na różnicy między postacią niedokonaną i dokonaną. Różnice pod względem czasu są już zatarte, a różnicy strony chyba nigdy nie było. Przymiotnikowy imiesłów na **-ny, -ty** w takich wypadkach zachowuje nikły związek z kategoriami właściwymi czasownikom.

Jeżeli natomiast przyjrzymy się orzeczeniom na -no, **-to,** to okaże się, że — odwrotnie niż imiesłowy odmienne na **-ny, -ty** — zachowują one zawsze wiernie zaimek **się, o** ile są tworzone od czasowników w tej postaci, np. **uśmiechnąć się** — **uśmiechnięto się, zdecydować się** — **zdecydowano się** .

Mimo jednak tej zewnętrznej bliskości z czasownikiem orzeczenia na **-no, -to** odbiegają już od niego o tyle, — przynajmniej w języku polskim —

354

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

że w tej funkcji składniowej związały się tylko ze znaczeniem strony czynnej.

Trzeba też podkreślić, że orzeczenia na -no i -to tworzymy swobodniej niż imiesłowy odmienne na -**ny,** -**ty** możemy więc powiedzieć **uśmiechano się,** choć nie istnieje imiesłów **uśmiechany,** mówimy **śmiano się**, choć nie mówimy **śmiany,** używamy formy **rozmawiano**, choć nie mówimy **rozmawiany** itd.

W języku ogólnopolskim orzeczenia na -no, -to tworzą od dawna zdania jednoczłonowe tzw. bezpodmtotowe, lecz osobowe — w tym sensie, że zawsze odnoszą się do czynności i stanów jakichś ludzi, których nie chcemy lub nie możemy określić. Jest to możliwie daleko posunięty sposób wyosobnienia, wydobycia na pierwszy plan zdania czynności i stanów, podczas gdy ich wykonawcy czy też odbiorcy są tak nieokreśleni, że nie zachodzi potrzeba gramatycznego uwzględnienia ich w postaci podmiotu. Pod tym względem zdania takie są już bliskie zdaniom z bezokolicznikiem niezależnym typu orzeczeniowego, np. **widać, słychać, czuć, znać** itd.

W orzeczeniach naszych chodzi zawsze o wielu ludzi i dlatego obok form na -no, -to tak często spotykamy u Paska zdania z orzeczeniem na **-li.** Zresztą jeżeli tylko Pasek uświadamia sobie nieco konkretniej wykonawców czynności, a tok opowiadania czy też dialogu staje się cokolwiek zwolniony, używa zdań jednoczłonowych o już mniej nieokreślonym, choć zaledwie tylko w końcówce osobowej zaznaczonym podmiocie, np. bo **przez ten wszystek czas jak tylko dali Czarnieckiemu osobną dywizyją (...) nigdy się nie trafiło, żebyśmy cala zimę** na **konsystencyjej mieli odprawić** [79 r.]; tak samo **niespodziewali się tak ochotnej, po nas obedyjencyjej** [79 r.J. Tu Pasek ma na myśli najwyższe władze Rzeczypospolitej, a więc desygnaty nie wymienione wyraźnie są przez niego w chwili mówienia lepiej uświadamiane niż w innych wypadkach.

Normalnie orzeczenie na -no, -to wyklucza udział osoby mówiącej czy też piszącej, a więc w naszym wypadku — Paska — w działaniach czy też przeżyciach osób całkiem nieokreślonych. Zdawało mi się raz, że pod tę formę imiesłowową podciąga Pasek i siebie, a mianowicie wtedy, gdy opisuje „letnik", który mu na jakimś dłuższym postoju zbudowano jako przywódcy oddziału. Czytamy tam: **u tego stołu** [w letniku] **jadano, pijano, karty g r a w an o, strzelano czasem, wołano, a ptak** [na gnieździe] **siedział** [87 v.]. Oczywiście w tych wszystkich zabawach brał również udział i Pasek jako gospodarz, jednakże należy pamiętać, że w zdaniu tym chodzi o przeciwstawienie sposobu bycia znajdujących się na postoju żołnierskim ludzi — zachowaniu trznadla-ptaka.

Niekiedy bywa jeszcze inaczej: Pasek doskonale wie, że ma przedstawić czynności i stany jednej tylko i to całkiem konkretnej osoby, jed-

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

355

nakże przez wzgląd na tę właśnie osobę, dla wykazania się znajomością etykiety, kurtuazji, dobrego wychowania, ukrywa ją pod tą nieokreśloną postacią orzeczenia imiesłowowego, np. **ledwoć effecerunt** [księża biskupi i spowiednicy królewscy], **że nie kazano rozstrzelać** [dragona, który zabił wydrę] [255 v.]. Tu **nie kazano** odnosi się wyraźnie do zagniewanego srodze Jana Sobieskiego. Tak samo **poszliśmy tedy** [z Danii] **szczęśliwie ku granicy (...) zapłakawszy poglądując w tamtą stronę, gdzie się mnie na zimę spodziewano** [75 v. 76 r.], a właśnie spodziewała się przyjazdu Paska jego narzeczona — Dunka, panna Eleonora in Croes Dywarne; albo też: **do żony zaś pojechawszy Falbowski już wiedział wszystkie sposoby, zakołatał w to okno, którędy Mazepa wchodził; otworzonoprzyjęto jako wdzięcznego gościa. Ale też co ucierpiono**, **tych okoliczności opisać się tu nie godzi** [177 v.].

My dzisiaj czasem również własną osobę przez skromność ukrywamy pod tą postacią orzeczeniową — jest to jednak na ogół rzadki wypadek, a więc w pracach naukowych piszemy raczej, niż mówimy: **jak to już wyżej wykazano, wyjaśniono: o czym już wyżej mówiono** itd.

To, że już u Paska, podobnie jak i dziś, można użyć form **otworzono, przyjęto, ucierpiano** mając na myśli działania i czucia jednej konkretnej osoby, świadczy niewątpliwie o znacznym ustabilizowaniu się w w. XVII postaci na **-no, -to** w roli verbum finitum czasu przeszłego w zdaniach o całkiem nieokreślonym podmiocie. I właśnie dzięki tej stabilizacji obok typowego stosowania form na **-no, -to** dla wyrażenia czynności i stanów zazwyczaj licznych, choć nieważnych w danej chwili osób, można wprowadzać je również w funkcji „przenośnej", mając na myśli podmiot syngulatywny.

Mgr. Andrzej Lewicki znalazł parę przykładów takiego przenośnego użycia orzeczeń na **-no, -to** już w „Historiach Rzymskich", a więc w języku pierwszej połowy XVI w.

Wypadki przesunięcia pierwotnego zakresu użyć pewnych form czy też nawet wtórnej sprzeczności między realnym zastosowaniem a gramatycznym wykładnikiem jakiegoś członu zdania tłumaczy mgr Lewicki przyczynami o charakterze ogólncjęzykowym i porównywa to zjawisko z leksykalizacją wyrazów omawianą w pracach prof. Doroszewskiego z dziedziny słowotwórstwa. Termin **leksykalizacja składniowa** wydaje mi się i wyrazisty, i słuszny. Do wypadków występowania leksykalizacji składniowej w zakresie form orzeczeń będę miała sposobność niejednokrotnego odwoływania się, i to nawet i w tej pracy.

Wracając do języka Paska musimy stwierdzić, że częste używanie w „Pamiętnikach" typu orzeczeń na **-no, -to** a zwłaszcza stosowanie od

356

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

powiednich form pluskwamperfektywnych wiąże go jak najsilniej z językiem starszej epoki, nieco już słabiej ze współczesnym językiem ogólnopolskim, głównie w odmianie literackiej i to raczej pisanej, natomiast odcina go od centralnych gwar ludowych.

Orzeczenia te tworząc podstawowy człon jednoczłonowych zdań odznaczają się pod względem stylistycznym dużą zwartością i lakonicznością, pozwalają znakomicie przyśpieszyć tok opowiadania, dynamizują narrację zaznaczając tylko same fakty; usuwają też niepotrzebne dłużyzny i monotonię typowego dwuczłonowego szkieletu zdań, wnoszą bowiem tylko powiadomienie o tym, co się nowego dokonało, opuszczają zaś wszystko to, co było już przedtem wiadome.

**O czymże jak nie o wielkiej zwartości stylu świadczą takie zdania:** Pod Wojniczowem konia ***zabito*** i głuchych gwałt narobiono **[105 v.J;** Chorągwi ***nabrano*** kilka wozów, armaty ***wzięto*** szumnej siła i więźniów też potrosze **[108 r.]; albo też** drugich **[Szwedów]** zaraz lewem skrzydłem ***przerżnięto*** od wschodów, nuż siec! **[60 r.]?**

d.c.n.

Halina Koneczna

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO Z XVII WIEKU

JAKO ŹRÓDŁO POZNANIA ÓWCZESNEJ POLSZCZYZNY

IIP)

i

POZYTYWNI BOHATEROWIE

Już w zakończeniu poprzedniej części niniejszego artykułu miałem okazję podkreślić samodzielność i dociekliwość Dobrackiego jako gramatyka w zakresie chociażby rzeczowników. Obecnie przytoczę inny przykład, w którym jeszcze wyraźniej wystąpią jego zalety na tle poprzedników. Jest nim sprawa obocznych form przyimka **kulik,** ciągnąca się jeszcze od gramatyki Statoriusa.

Ponieważ omawiane tutaj gramatyki nieprędko chyba zostaną ponownie krytycznie wydane i staną się łatwo dostępne, sądzę, że pożyteczną rzeczą będzie podawanie cytatów w oryginalnym ujęciu, a ze względu na czytelników mniej obytych z łaciną uzupełnię cytaty krótkimi streszczeniami uwypuklającymi najistotniejsze momenty.

**Statorius:** „Reperitur interdum **к** simplex per Apocopen pro **ku** idque vt plurimum ante consonantes quanquam in eo habendus est \*)

\*) Patrz Por. Jęz. nr 7. s. 251 nn. (Część I) i nr 8, s. 310 nn. (Część II).

1956 z. 9 PORADNIK JĘZYKOWY 357

delectus, ne k elementum alioqui asperum consonanti aspere proponatur. Quanquam autem p litera, non admodum sit dura, tamen k non est ei praeponendum. Harum enim duarum literarum coneursus, obscoenum nescio quod, praesefert. Est autem **ku** nota datiui, vt **ku tobie** / tibi, et brevius k **tobie.** In his verbis k **woli** / k sic profertur vt parum à **g** differat, ideo à quibusdam scribitur **gwoli** / id autem sonat Latine in gratiam, vel, pro arbitrio.“ (k.A7v-A8r). Stojeński uważa więc, że **ku** może się skracać w k, z wyjątkiem pozycji przed wyrazami zaczynającymi się od p, ponieważ zbieg obu dźwięków jest jakimś **obscoenum.**

Spostrzeżenie to odpowiadało chyba prawdziwemu stanowi językowemu w połowie XVI wieku, ponieważ sprawdziłem wszystkie użycia przyimka k **w Wizerunku** Reja i rzeczywiście ani razu nie zetknął się on w tym tekście z nagłosowym p. Natomiast nie sądzę, aby Statorius naprawdę nie wiedział o jaki wyraz nieprzyzwoity mogło chodzić. Dziś stracił on swoje podstawowe znaczenie i można podać do publicznej wiadomości, że idzie o rzeczownik kiep, a raczej o jego przypadki zależne.

Volk**mar:** „Ku **/** etiam praepositio u interdum abjicit, si vna aut plures consonantes sequantur minus asperae, vt: k **nam** / ad nos, pro **ku nam** / k **sobie /** ad se, pro **ku sobie** / k **woli /** in gratiam, pro **ku woli.** Quae tamen litera **u** / si sequatur p / propter nescio quam obscoenitatis significationem omittenda non est.” (k.F,,r).

Zależność od Statoriusa jest niewątpliwa, nawet przyjęta została uwaga „nie wiem jakie znaczenie obscoeniczne”.1

Meniński: „Ku etiam Praepositio, u interdum abjicit, vt **knam** **/** versus, et erga nos, k sobie / pro **ku sobie** / versus se, sinistrorsum. Sequente p nunquam u abjicias.“ (s. 114).

Przykłady przytoczone wskazują na zależność nie bezpośrednio od Stojeńskiego, ale od Volkmara. Sprawa połączenia k p- ujęta jest nadzwyczaj zwięźle: „jeżeli następuje p, nigdy nie odrzucaj **u“.**

**Brosius:** „Praepositio ku interdum u seponit, idque una atque pluribus consonantibus durioribus subsequentibus; ut, k **nam**, pro **ku nam**, zu uns. Qvae tamen littera u, si sequatur p, omittenda non est“ (k.E5r).

Jest to prawie dosłowne powtórzenie w skrócie ujęcia Volkmara, przy czym ostatnie zdanie różni się opuszczeniem zwrotu o niewiadomym obscoenum.

Dopiero **Dobracki** likwiduje sprawę: „Dass das Vorwort Ku werde zwar bey den Pohlen aber gar selten gebraucht / denn die jenigen

1 Rotera pomijam, ponieważ przetłumaczył on wprawdzie dosłownie (k. N-> v-Ner) tekst Volkmara, ale bez ostatniego zdania о k p-.

358

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

so solches an stat der Vorworte **ná** / **do** / **dla** brauchen / irren sehr wider die ietzige schoene redens Art der Pohlen / und begehen damit eine Boehmische Art zu reden. Denn die Pohlen sagen nicht: **w stąp Wm. Knam** der Herr trete bey uns ab / sondern also: **Wstąp Wm. do nas.** Also wird auch recht gesaget: **Day Boże / abyś rosł ná chwałę Bożą** / **ná pociechą Rodzicom / á ná ozdobą Oyczyznie.** Und nicht **Ku chwale Bożey** / **ku pociesze Rodzicom** / **ku ozdobie Oyczyznie** [!]. Denn dieses ist gar eine Alt=Vaeterische Rede. Gott gebe dass du moegest aufwachsen zur Ehre Gottes / zu Trost den Eltern und dem Vaterlande zur Zierde und dergl. In der folgenden Art aber und Bedeutung wird das **ku** alssdenn recht gebraucht / wenn ich sage: **Tę ku sobie wyświadcżoną przyjaźń** / z **każdey miary odsługować zostawam.** Diese gegen mir erzeigte Freundschafft / verbleibe ich allezeit zu verdienen schuldig / und dergl. So bleibet es auch in diesem Verstande untadelich / wann gesaget wird: **Tobie kwolim to uczynił** dir zugefallen hab ich dies gethan.“ (s. 370).

Oba te przyimki są jeszcze wspomniane w dwóch miejscach: Raz w związku z przysłówkami „Hieher gehoeret auch die alte Polnische Redensart / **Ksobie** zur Lincken / **Odśiebie** zur Rechten Handt.“ (s. 359), a drugi raz w składni w rozdziale VI De Constructione Praepo- si[ti]onum, gdzie wśród przyimków' wymagających datiwu wymienia **kwoli** i **ku,** ilustrując ich zastosowanie przykładami z literatury, głównie z Kochanowskiego. „(2) **Uczynią to Kwoli Rodźicielowi memu.** Ich wil dieses thun meinem Vater zugefallen“.

Kochán, in Thren [XVI, w. 1-4]

Nieszcząściu Kwoli **/** á swojey żałości **/**

Ktora mię prawie przeymuje do kości !

Lutnią y wdziączny rym porzucić muszą

ledwie nie duszą.

**Dziąkujęć zá tę ku sobie wyświadczoną przyjaźń.** Ich bedancke mich vor die gegen mir erwiesene Freundschafft.

Kochanowski Ps. 63 [w. 1-2]

Ku służbie twojey Boże móy Obrońca /

Wstaję **/** ránego nie czekając Słońca, etc.

Sátyri.

wolą **/ że** mię wrzucisz

Y bez Truny do grobu **/ a** zachowasz winną

Miłość po śmierci ku mnie / Testament wcále“ **(s. 562).**

Według Dobrackiego więc **ku, к** są używane rzadko i kto je stosuje zamiast **na, do, dla** dopuszcza się czechizmu albo wyraża się staroświecko. Przyimków tych wolno używać w zwrotach **tą ku sobie wy**

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

359

świadczoną przyjaźń2, tobie kwolim to uczynił **oraz w starym polskim wyrażeniu** ksobie **«na lewo».**

Trzeba ocenić wyjątkową oryginalność i wszechstronność ujęcia Dobrackiego, przewyższającego nawet Stojeńskiego, o jego plagiatorach nie wspominając. Muszę się przyznać, że Dobracki jako gramatyk bardzo mi się podoba, być może dlatego, że czytałem go po raz pierwszy i to przed rozpoczęciem masowej lektury pozostałych autorów, co mogło wpłynąć na większe nim zainteresowanie. Ale niezależnie od tego momentu jego dane są bogatsze od informacji innych gramatyk, a najbardziej ujmujące jest to, że ilustruje swoje wywody obficie cytatami z literatury pięknej, czego nie robił od czasów Statoriusa, więc od pełnych stu lat, żaden inny omawiany tu autor.

Dobracki wymienia w przedmowie do swojego dzieła (w egzemplarzu oznaczonym przeze mnie jako II8) na kartach 2r-4r sześciu pisarzy, którzy dostarczyli mu przykładów. Są nimi:

1. Jan **Kochanowski,** o którym się wyraża, że jakkolwiek stary, cieszy się dotąd uznaniem. Z dzieł poety czarnoleskiego najczęściej przytacza **Psałterz**, ale posługuje się również materiałem z **Trenów**, **Pieśni** i **Satyra.**
2. Andrzej Maksymilian **Fredro,** ,,welcher unter andern wichtigen Lateinischen Buechern / auch unterschiedliche / sehr tieffsinnige **Sprüchwörter** oder **Przysłowia** / in Polnischer Sprach zu Krackau Anno 1660. aussgehen lassen". Chodzi tu o **Przysłowia mów potocznych albo przestrogi**4, wydane według Estreichera po raz pierwszy w r. 1658, a drugi raz w r. 1659. O wydaniu z r. 1660 nic pewnego nie wiadomo, jakkolwiek wymienia tę datę również Niesiecki w swoim **Herbarzu.**
3. Samuel **Twardowski,** „welcher unter andern feinen herrlichen Schrifften / auch **Palatium Leszczynsciorum** in Polnischen Reymen zur Polnischen Lissau hiebevor herauss gegeben”. Wyzyskany tu został **Pałac Leszczyński**5 panegiryk z 1643 r. wydany w Lesznie dwukrotnie w latach 1643 i 1645.

1

2 Zwrot ten powtarza się w dwóch miejscach, na s. 370 i 562.

:ł Cf. Por. Jęz. 7 s. 257.

4 Przysłowia mów potocznych albo przestrogi: Obyczáiowe, Radne, Woienne, ná fawor polskiego ięzyka ku głębokiey uwadze czytelnika poważnego ná widok podane przez wiernego Oyczyźnie Anonyma z poprawą y dokładem sławnych przestróg od Autora świeżo podanych wtóre drukowanie. W Krakowie w drukarnijey wdowy Łukasza Kupisza J.K.M. Typografa. Nakładem Ignacego Forstera J.K.M. Bibliopoli. 1659.

Pałac Leszczyński Od Sławy nieśmiertelnej Pod Wiazd Jaśnie Wielmożnego Je° Mości, Pana Bogusława Chrabie ná Lesznie Leszczyńskiego. Na Wielgopolską Generalia, Przez Samuela z Skrzypny Twardowskiego wystawiony w Poznaniu Roku 1643. Dnia 6 Lipca. Drukowany w Lesznie u Daniela Velterusa.

360

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

1. Grzegorz Cnapius, „welcher **Thesaurum Polono-Latino-Graecum** in dreyen Tomis bestehend / zu Krackau drucken lassen“. Mimo wymienienia wszystkich trzech tomów **Thesaurusa** z lat 1621—32 Dobracki w cytatach posługuje się wyłącznie tomem III zawierającym **Adagia**6, które lokalizując przykłady określa jako **Proverbia.**
2. **Anonim,** „Ist ein Satyrischer unbenannter Polnischer **Author**, der den gantzen **Statum Reipublicae Polonicae,** in Polnischen Hexametris beschreibet“. Estreicher nie podaje podobnego utworu, ale mam pewne poszlaki, które chyba pozwolą wkrótce zdekonspirować tego anonimowego autora, określanego w tekście gramatyki jako **Sátyristá**, albo też w skrócie **Sátyri.**

Powyższych pięciu autorów Dobracki wylicza z powtórzoną tu numeracją. Natomiast szóstego wymienia oddzielnie w bardzo pochlebnym kontekście „Verlanget iemand der Polnischen Sprache Zierligkeit und Tieffsinnigkeit / der lese den Polnisch uebersetzten **Virgiliumt Ovidium**, **Horatium,** wie auch den **Oratorem Politicum** Casimiri Johannis **Woysnarovvitsch,** und andere mehr / welche mit ihrer glatten Art zu reden wol manchem **Ciceroni** es gleich / wo nicht zuvor thun moech- ten”. Dobracki, jak widać z licznych cytatów, naprawdę wysoko cenił tego krasomówcę, który wcale nie zasługiwał na opinię polskiego Cycerona, i korzystał z drugiego wydania **Oratora politycznego** z r. 1648, zawierającego mowy weselne i pogrzebowe, gdy pierwsze z r. 1643 ograniczało się tylko do pogrzebowych 7.

Nasuwa się pytanie, czy cytaty z tych autorów są wierne i mam zamiar wszystkie przekontrolować z odpowiednimi drukami. Na razie sprawdziłem część przytoczeń z Kochanowskiego i jak się spodziewałem, cytaty te są w stosunku do pierwodruków retuszowane przez wprowadzenie form, które propaguje sam Dobracki.

Dla ilustracji wystarczą dwa przykłady z Psałterza:

Na s. 567 **Gramatyki** w związku z przyimkiem o przytoczone są w. 12—13 Psalmu 27.

e Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Onapii e Societate Iesu. Tomus Tertius Continens Adagia polonica selecta et sententias corales ac dicteria faceta, honesta, latine et graecc reddita, quibus, praesertim obscurioribus, addita est lux et interpretatio ex variis auctoribus, ас multiplex eruditio passim inspersa. Cum gratia et priuilegio S.R.M. Cracoviae, typis Francisci Caesarij anno M.DC.XXXII.

7 Wyd. I: Orator polityczny, różnym aktom pogrzebowym służący, nowo na świat Roku 1644. Novembra dnia 16. przez Kazimierza Jana Woysznarowicza wydany w Wilnie w Drukarni Akademii Soc. Jesu. Wyd. II: Orator Polityczny. Weselnym Y Pogrzebowym Słvzący Aktom: Ták Stanowi Duchownemu, jako Rycerskiemu potrzebny. Przez Kazimierza Iana Woysznarowicza I.K.M. Sekr. Wydány, y Ná trzy Części Rozdźielony. Pierwsza Część Weselna co ma w sobie, po Przedmowie kártá pokázuie Także Część Wtóra y Trzecia Pogrzebowa ná swoim mieyscu każdy obaczy. W Krakowie, W Drukarni Franciszka Cezarego I.K.M. Typ. Roku Pańskiego 1648.

195C z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

361

„O to proszą Pána ***mego Abym*** mieszkał w domu jego“,

natomiast w wydaniu z r. 1579 brzmią one:

**„O** to proszą Pána ***swego Abych*** mieszkał w domu iego“.

Ta zmiana niewątpliwie pozostaje w związku z opinią Dobrackiego, że 1 osobę czasu przeszłego oznacza -m, a -ch zamiast **-m (pisałech** zam. **pisałem)** „nie jest w użyciu u dzisiejszych Polaków, którzy dbają o wytworność języka”. W oryginale ten fragment brzmi: „2. Dass der erste Buchstabe **m** in Polnischen Zeitwoertern bedeute die erste Person der vergangenen Zeit /der Buchstabe **ś** die andere /ais: **Pisałem** ich halbe geschrieben; **Pisałeś** du hast geschrieben. Die Sylbe **smy** ist die erste / **ście** die andere Person der mehreren Zahl / denn das **ch** / vor dem m / und die Sylbe **chmy** vor **smy** / ist bey den ietzigen Pohlen / so sich der Zierlichen Mundart befleissigen / nicht mehr im Gebrauche / als: **czytałech / pisałech** / sondern **czytałem** / **pisałem** / ich habe gelesen / geschrieben / **czytaliśmy** wir haben gelesen / und weiter“ (s. 231—232).

Podobnym, choć mniej jaskrawym, przykładem ze s. 571 jest wiersz 1. Psalmu 66:

**„W**szy***stká*** ziemia / ***wszystkie*** krájeY gdzie jásne Słońce wstáje“,

wobec oryginału, który brzmi

***„Wszytka*** ziemia**, *wszytki*** kráie“.

Ale Dobracki na s. 218 podaje wyłącznie formý **wszystek**, **wszystka**, **wszystko.**

Lojalnie trzeba przyznać, że nie zawsze w ten sposób postępuje Dobracki z formami, które tępi. Pozostawił np. bez zmiany (s. 83) dualną formę **ruszwá** w wierszu 4. Psalmu 108:

„Powstań uciecho **/** powstań Lutńi moja i ***Ruszwá*** rozáney zarze z jey pokojá,

mimo iż ten przykład dotyczy wokatiwu **lutni**, więc końcówka czasownika nie była istotna. Wielokrotnie przy tym wypowiadał się przeciw używaniu liczby podwójnej jako gwarowej i wzbudzającej śmiech. Najjaskrawszą wypowiedzią jest opinia właśnie w związku z czasownikami:

362

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

,,Denn da kan ebenfalls recht / und zwar mit mehrer Zierlichkeit zu zweyen Personen gesaget werden: **Jedzcie Wmm**, moi **Mości Panowie** / die Herren wollen essen. Welches denn / das dem also sey / ist aus nachfolgenden Exempeln zu ersehen. Denn da wuerde es in warheit einem Polnischen Hofe=Mann gar seltzam / ja laecherlich vorkommen / wann man zu zweyen Personen sich solcher Ehrenworte gebrauchen woltę: **śiedźta Wmm. moi MM Panowie** / die Herren wollen sich setzen. Oder **Myjtá się Wmm. moi MM. Panowie** / Meine hochgeehrte Heirren nehmen Wasser. u. d. gl. Ist derowegen viel thulicher / dass man sich dieses falls an statt der zweyfachen / der mehreren Zahl gebrauche” (s. 75).

Nie jest w tej chwili istotne zagadnienie, czy to sam Dobracki poprawiał i uwspółcześniał tekst Kochanowskiego czy też posłużył się już zmienionym w stosunku do pierwodruków XVII-wiecznym wydaniem. Można to rozstrzygnąć przez skontrolowanie odpowiednich miejsc we wszystkich wydaniach dzieł Kochanowskiego, co wymaga dłuższej pracy w związku z trudnością skompletowania tych unikatów w jednej bibliotece. Niezależnie od wyniku takiego badania ważny jest wniosek metodologiczny, ostrzegający przed zbyt pochopnym przypisywaniem najwybitniejszym choćby autorom wpływu na rozwój języka literackiego, nawet gdy następcy powołują się na ich autorytet.

Do omówienia pozostały jeszcze tylko dwie gramatyki XVII-wieczne, których autorami są rodowici Polacy, Jan Karol z Jasienicy Woyna, nauczyciel języka polskiego w Gdańsku, oraz Bartłomiej Kazimierz Malicki, profesor Akademii Krakowskiej, jeden z pierwszych polskich romanistów.

Woyna jest jedynym z ówczesnych gramatyków, który podał w przedmowie do swego podręcznika prawie wszystkich swoich poprzedników i, co dziwniejsze, nie popełnił na nich plagiatów: „Neque vero hic mihi objicias libellos quosdam Grammaticos á **Stoinio, Rotero, Volkmaro, Mesgnien, Kotzero** eundem in finem jam editos, novimus hos probe, sed eo numero et censu vix dignos judicamus” (Praefatio Ad Lectorem s. 1 nlb.). Opierał się on wprawdzie na **Gramatyce** Menińskiego, ale robił to krytycznie i niezbyt często. Posługiwał się natomiast bardzo chętnie **Thesaurusem** Knapskiego, lecz prawie zawsze w takim wypadku do niego odsyła.

Charakterystyczną cechą **Gramatyki** Woyny jest jej świadoma normatywność. Reguły są sformułowane zwięźle i nawet apodyktycznie. Na końcu dziełka (s. 148—156) zamieszczony jest słowniczek przeszło 600 wyrazów określonych jako ,,obsoleta, barbara et inusitata, więc jako przestarzałe i gwarowe. Dobór ich nie jest samodzielny, ponieważ zdyskwa

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

363

lifikował je już Knapius w I tomie swojego **Słownika,** niemniej pożyteczne jest zebranie tylu rozrzuconych po **Thesaurusie** wyrazów w jednym miejscu. Wśród nich znaczny procent stanowią wyraźne dialektyzmy jak **czeremcha, czereśnia, derewniá, fárarz, gbur, gburká, gryka,** iacy adverb., **klepisko, koczárgá, pietuch, polepá, siodłak, stárek, stárka, węborek** i wiele innych.

Zupełnie inaczej przedstawia się **Tractus** Malickiego. Nie jest on systematycznym podręcznikiem języka polskiego ale raczej swobodnym opisem dość nieustalonego wówczas stanu polszczyzny mówionej. Tytuł książki „Tractus ad compendiosam cognitionem linguae Polonicae” mający w myśl intencji autora znaczyć „Droga do poznania w skrócie języka polskiego” można by żartobliwie przerobić podstawiając inne używane znaczenia występujących w nim wyrazów łacińskich na Wędrówkę dla korzystnego poznania języka polskiego”. Oczywiście korzyść ta przypadłaby nie adresatowi, królowi Augustowi II Sasowi, tylko dzisiejszemu językoznawcy interesującemu się polszczyzną schyłku XVII wieku.

Malicki często podaje formy oboczne jako równouprawnione, nie zawsze nawet przyznając którejś z nich pierwszeństwo w poprawności. Parę przykładów w zupełności wystarczy do zorientowania się w charakterze tej gramatyki.

1. Omawiając deklinację rzeczowników męskich zakończonych na -t („Regvla de cadentibus in T”), ponieważ tradycyjnie przedstawia kolejno paradygmaty według ostatniej spółgłoski tematu, podaje następujące oboczności: „2- do. **Brát** / **kát** / assumunt in Dat: **и.** cum quibus reliqua omnia mutant in Voc et Pos [= Loc.]: t in **cie** / sed in plurali Norn: et Voc **brát** facit **bráčia** / **kát káči et kátowie** / **swát swáci et swatowie** / **fránt fránci francia** et **frantowie** / reliquos casus habent regulares“ (s. 37). To wyrównanie formy typu **francia** do pierwotnie zbiorowego **bracia,** częste w staropolszczyźnie średniowiecznej (**sędzia, gościa, księża, biskupia** nawet **święcia**8), a także w dzisiejszych gwarach **(muzykancia, swada, adwokacia9)** było mało znane dzisiejszym gramatykom historycznym w języku XVII wieku chociaż **francia** występuje w **Sielankach** Gawińskiego z r. 1650 (s. 152). Niemniej nie jest ono wówczas odosobnione, ponieważ również Dobracki w **Gońcu** (s. 68) obok **Opat: Opaci** podaje od **Kát** właśnie **Kacia.**
2. W związku z patronimikami typu **starościc, podczaszyc** Malicki nie tylko zaświadcza oboczność sufiksalną **krolewic** // **krolewicz** „Huc

8 J. Łoś, „Gramatyka polska t. III. Odmiennia (fleksja) historyczna. Lwów— Warszawa—Kraków 1927, s. 91—82.

0 Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego”. PWN Warszawa 1955, s. 309.

364

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

quoque pertinet **Krolewic** / sed praeterea est in lucta, nam secundum plures dicitur **Krolewicz** / et sic utroque modo declinatur scilicet cum z / et sine eo“ (s. 27), ale dostarcza informacji o regionalnym podziale form wołacza, na co chyba wyjątkowo można by wpaść analizując ówczesne teksty. Oto jego sformułowanie: „Desinentia in **is** et **ус** sunt sola patronymica, praeter cognomina, et quidem patronymica, faciunt Voc: secundum maiorem Poloniam in **cze.** secundum minorem autem, et secundum Regium usum loquendi in cu. non desunt, qui et similem Nominativo faciant. In plur: Nom: et Voc; in **owie** / Reliqua hic formantur per reg: gener: v.g. **Woiewodzic / Kásztellánic** / **Starościc i Podkomorzyс / Podczászyc** (s. 26). Repartycja końcówek ówczesnych dialektów (w Wielkopolsce -**cze** a w Małopolsce **-cu)** dowodzi, że Malicki przejawiał wnikliwy stosunek do współczesnego sobie języka. Zwrot „secundum **Regium usum** loquendi" pozwala przypuszczać, że autor zdawał sobie sprawę z istnienia języka, jakbyśmy dziś powiedzieli, literackiego czy ogólnopaństwowego 10 11.

1. Zastrzegłem się wprawdzie, że nie będę poruszał spraw fonetycznych, ale tu zrobię wyjątek od zasady. Malicki wspomina bowiem szadzenie kobiet11 mazurskich usiłujących mówić poprawnie po polsku i zastępujących **dza** przez dża, **dze** przez **dże** itd.: „Dzá **dze dzy dzo dzu** disce in **wodzá wodzę cudzy cudzołóstwo** etc. In defectu Magistři poteris sonitum eorum colligere ex Venetico **ge gi.** Dixi Venetico non generaliter Italico, ne confundatur cum Romana multum differente pronuntiatione. Cave harum syllabarum pronunciationem discere à Masoviticis foeminis, quae conantes fieri Polonae pronunciant illas per accentuatum ż, quasi scriberetur **dża dze** [!] **dzy** [!] **dżo dżu** qualis pronuntiatio

ne in vno quidem vocabulo prostare debet” (s. 5).

Sam autor jako urodzony i działający w Krakowie, a więc rodowity Małopolanin, musiał być osłuchany z mazurzeniem i w jednym wypadku sam nawet się go dopuścił: „Nota 2-do eandem particulam **za** postpositam particulae co vel co to / significare valorem et tunc nomen ponitur in Nominativo. v.g. co **ta zá człowiek** quis est iste homo, co **zá rzecz** qualisnam vel quaenam res? со to **zá ludzie** quinam isti homines? etc. Potest etiam tunc dici **zac** loco **zá** / sed hoc sit quaerendo aestima-

10 Ze względu na zgodność poprawniejszej według Malickiego formy -cu z dialektem małopolskim, w czasie, kiedy od blisko wieku centrum politycznym była Warszawa a nie Kraków, sprawa zasługuje na bliższe zbadanie na obszerniejszym materiale źródłowym, ale tu nie może być ta kontrola przeprowadzona.

11 Świadectwo to popierałoby hipotezę Z. Stiebera postawioną w Uwagach o pochodzeniu polskiego języka literackiego („Język Polski” XXX, 1950, s. 161—165), że znana opinia Statoriusa o wymowie s zamiast sz właściwej Mazurom i niektórym kobietom odnosi się do kobiet niemazurskich, tj. małopolskich. Argumentem jest stwierdzony przez Trubeckiego fakt, że wpływ gwary jest silniejszy na język kobiet niż mężczyzn.

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

365

tionem non substantiam rei, idque indicat, quod **zac** sit truncatum ex; **zacny** significante praestantem. Sic dicimus co **zac** quid valet? co **zac tęn kóń** qua virtute pollet hic eqvus? etc“ (s. 91). Mówiąc o **zac** ma na myśli ogólnopolskie **zacz**, ale mazurząc skojarzył je z **zacny** i popełnił etymologię ludową interpretując **zac** jako „okaleczone" **zacny.**

Malicki ogranicza się w swojej gramatyce wyłącznie do części mowy odmiennych, a dla poznania pozostałych odsyła do II tomu **Thesaurusa** Knapskiego (s. 91). Jako pomoc przy uczeniu się czasowników dokonanych, niedokonanych i częstotliwych zaleca część łacińsko-polską **Dykcjonarza** Dasypodiusa 12 (s. 57). Z poprzedników-gramatyków zna i z uznaniem wspomina w przedmowie (s. 4 nlb.) Mesgniena, ale nie zapożycza się u niego w sposób dostrzegalny.

Dziełko zamyka zwięzła składnia zawierająca na 6 stronach 35 reguł syntaktycznych wskazujących na różnice między łaciną a językiem polskim.

W ten sposób przegląd XVII-wiecznych gramatyk dobiegłby końca. W związku z tym pozwolę sobie przedstawić tabelę (patrz s. 366), w której są przedstawione stosunki wszystkich prawie gramatyk na przykładzie modnej wówczas, a dziś już nie wyróżnianej, grupy przysłówków „przysięgi" **(adverbia iurandi).** Opuszczeni zostali dwaj tylko gramatycy, Briosius, który z tej grupy podaje jedynie **dali Воg** i **zaprawdę** (s. E1r), oraz Malicki, ograniczający się, jak wspomniałem, do części mowy odmiennych, a więc uwzględniający wyłącznie odprzymiotnikowe przysłówki podlegające stopniowaniu.

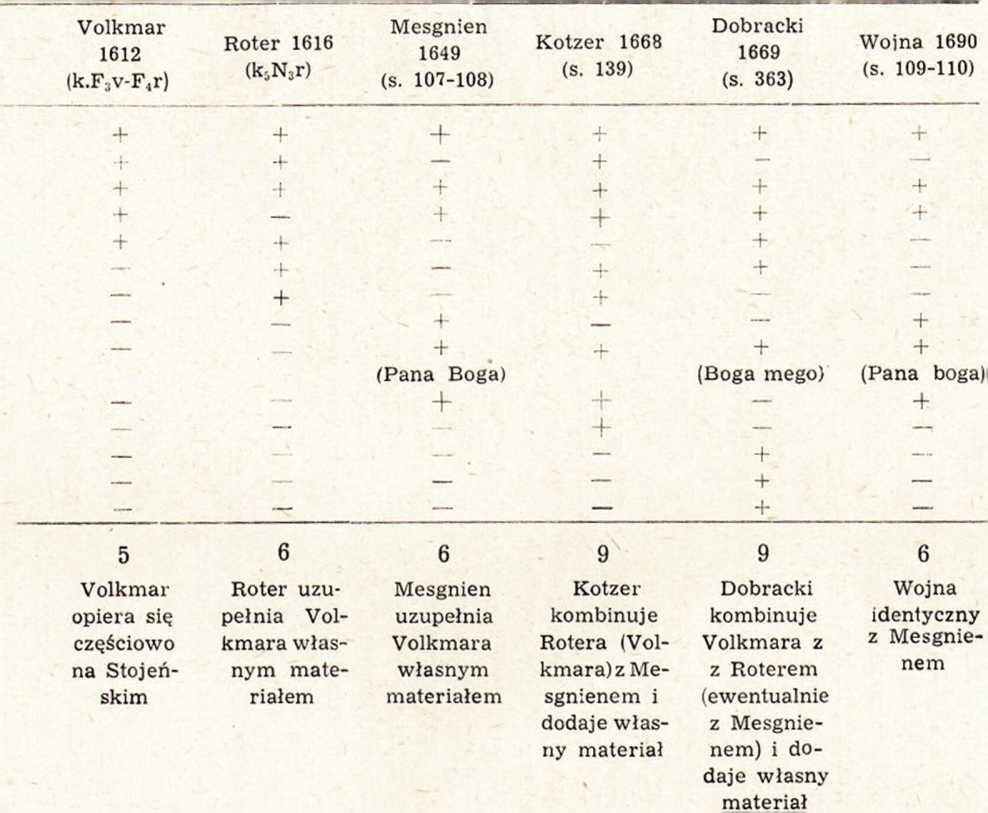
Nadeszła więc obecnie pora, aby odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie: czy **omówione tu gramatyki zasługują na to, ażeby się stać źródłem poznania** XVII - **wiecznej polszczyzny** na równi z tekstami ciągłymi albo słownikami?

Pytanie to nurtowało mnie w ciągu całego czasu poświęconego na zbieranie materiału do niniejszej rozprawy, ale po jej zakończeniu mogę na nie odpowiedzieć twierdząco. **Tak! zasługują,** i kto wie, czy nie należałoby systematycznie i szczegółowo przebadać większość tych gramatyk jeszcze przed przystąpieniem do szerokich prac badawczych na tekstach.

Przypomnę tezę, od której rozpocząłem cykl tych artykułów, że о XVII wieku prawie nic nie wiemy. Teksty są mało znane i na ogól.

11г Dasypodius Catholicus, hoc est, Dictionarium latino-germanico-polonicum. germanico-latinum et polono-latino-germanicum. Olitm quidem a Petro Dasypodio adornatum, sed post in Academia Coloniensi reformátum, et epithetis et omnium syllabarum quantitatibus juxta Ravisium et Henr. Smetli prosodiam aliorumque auctorum veterum et recentiorum auctum. [...] Cum gratia et privil. S.R.M. Pol. et Suec. Dantisci. Cura, impensis et typis Andreae Hünefeldii. 1643.

Prawie wszyscy gramatycy wyróżniają wśród przysłówków grupę „przysięgi" (iurandi),  
na której wyraźnie można sprawdzić ich wzajemne zapożyczanie się.



366 PORADNIK JĘZYKOWY 1956

Zwroty (w kolejności ich (pojawiania się

1. Dali Bog
2. Dali Pan Bog
3. Jakom cnotliwy
4. Bodaj mię zabito
5. Jako mi Pan Bog mił
6. Zaprawdę
7. Po prawdzie
8. Jakom dobry
9. Jak się (Pana) Boga (mego) boję
10. Przysięgam Bogu
11. Pod sumnieniem moim
12. Pod przysięgą Bożą
13. Bogiem moim świadczę
14. Jakem cnotliwej matki syn

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

367

z językowego punktu widzenia, marnie wydane. Pierwodruki natomiast (nie mówiąc o rękopisach), w związku z upadkiem kultury drukarskiej, przedstawiają tak ogromną rozmaitość językową, że łatwo się w niej zgubić. Gramatyki dają więc punkt wyjścia, który należy oczywiście starannie skontrolować, ale będący czymś uchwytnym.

Przy rozpatrywaniu gramatyk pod kątem widzenia leksykalnym okazuje się, że dostarczają one wiele cennego materiału, którego na próżno szukalibyśmy w ówczesnych słownikach. Autorzy, zwłaszcza we fragmentach poświęconych słowotwórstwu, dają wyjaśnienia obszerniejsze niż słowniki, które jako dwujęzyczne muszą być z natury rzeczy zwięzłe i rzadko pozwalają wykryć pełny walor stylistyczny wyrazu. Tym bardziej trudno to uchwycić na podstawie kontekstu w utworach literackich. Zilustruję to paroma przykładami z **Gramatyki** Dobrackiego jako reprezentanta prawie połowy XVII wieku.

W rozdziale poświęconym deminutiwom i augmentatiwom znajdują się, między innymi, następujące spostrzeżenia:

„Hierbey ist zu mercken / dass wenn die Pohlen iemanden vernichten oder verkleinern wollen so sagen sie: **zkąd to chłopowsko?** (nicht aber **chłopisko** den die Pohlen zu mahl dass Frawenzimmer / achten es vor ein sehr unhoefliches Wort) welches zu Deutsch so viel heisset / als woher oden von wannen ist der greuliche / garstige und grobe Kerl oder Bauer / und kompt von dem Worte **Chłop** der Bauer /her" (s. 192). Nie ma wątpliwości, że stwierdzenie, iż wyraz **chłopisko** był wyjątkowo niepolityczny, na podstawie tekstów i słowników jest niemożliwe, ale jeśli się to wie z przytoczonej informacji Dobrackiego, to można to stwierdzić w tekstach. Oba wyrazy **chłopowsko** i **chłopisko** występują bowiem obok siebie w komedii Piotra Baryki, Z **chłopa** król13 z r. 1637, jako określenia pijanego Szołtysa. Po sprawdzeniu, kto się nimi posługuje, okazało się, że mniej obraźliwego **chłopowsko** używają, Pan Piwowski — dworak

„Będą pełnić do niego, będą skakać chętnie,

Nie będą nic poczynać przed nim sobie smętnie,

Aż sie znowu **chłopowsko** upije jak cepy" (w. 42—44). oraz żołnierz Pijanowski

„O mój Boże, toćby chciał **chłopowsko** uciekać,

Gdyby mu ogień począł ze wszech stron dopiekać"

(w. 267—268).

Natomiast ordynarnego wyrazu **chłopisko** użyje „stary katana" Brzuchowski, o którym młodzi towarzysze broni mówią

,s Wydał K. Badecki; "Komedia rybałtowska”. Lwów 1931, s. 583—623.

368

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

„On jeszcze do nas idzie z swym brzuchem Brzuchowski  
Dawny sługa i wierny zawsze bachusowski“

(w. 205—206).

Ten, jak każdy weteran wojenny, „służbowo” wprawiony w wyzwiska. odezwie się o Szołtysie

„Boże mój! to **chłopisko** będzie kichał, kichał,

Aż będzie od wielkiego śmiechu człowiek zdychał"

(w. 287—288).

Drugą informacją Dobrackiego tego typu jest „**Dziecię** das Kind / **Dzieciątko** das Kindlein (Man sagt aber auch im Weibl. Geschlechte / **Dzećian** / **Dziecinka** / in dieser Bedeutung) **Dziecko** aber bedeute eine Vernichtung eines Kindes **/** und heisset eigentlich ein greulich Kind" (s. 193).

Nieznana słownikom **szczekarnia**, synonim **gęby**, występuje w ilustrującym użycie przyimka **w** zwrocie „Dał **mu w powiadaczkę (w gębę) w szczekamię**, Er gab ihm auff die Fresse" (s. 568). Drugi wyraz **powiádaczka** jest tylko raz jeden zaświadczony w **Słowniku Warszawskim** w zdaniu „**Stulże już powiadaczkę**, **byś też nie oberwała**" z XVI w. zaczerpniętym ze Stan. Gosławskiego.

Interesujące są również twierdzenia negatywne, jak np. w wyjątkach do rozdziału „Motio Substantivorum Nominum" informacja „**Kur** der Han / **Kokosz** die Henne / und nicht Kurd" (s. 42), mające znaczenie dla geografii wyrazowej14.

Listę ciekawych informacji z zakresu słownictwa można by przedłużać całymi stronami, ale pora przejść do ostatecznych wniosków z dotychczasowych rozważań. Chodzi o wybór gramatyk najbardziej reprezentatywnych i wartościowych dla poznania języka XVII wieku. Przypominam, że obiecałem ograniczyć ich liczbę do czterech, najwyżej do pięciu.

W tej liczbie powinny się znalezć bezsprzecznie podręczniki Menińskiego i Dobrackiego, oba ze środka stulecia, oddzielone od siebie okresem równo dwudziestu lat (r. 1649 i 1669). Logiczne jest uzupełnienie ich jedną gramatyką z początku i jedną z końca wieku, aby otrzymać kilka przekrojów przez polszczyznę kilku pokoleń. Do pierwszego dwudziestopięciolecia należą Volkmar i Roter, do ostatniego Woyna z Malickim i wśród każdej z tych dwu par powinien nastąpić wybór, który jednak może nastręczać trudności i wywoływać skrupuły. Zarówno

14 Rozprzestrzenienie tych wyrazów w dzisiejszych dialektach omawia dwukrotnie K. Nitsch. Raz w „Mowie ludu polskiego" w r. 1911. a drugi raz w rozprawie Z geografii wyrazów polskich („Rocznik Slawistyczny” VIII, 1918). Obie prace zostały przedrukowane w Wyborze pism polonistycznych. Tom II. Studia wyrazowe. Warszawa—Kraków 1965. Uwagi dotyczące wymienionych nazw ptaków znajdują się na s. 12 i 37—43.

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

369

Volkmar jak Roter streszczający **Institutiones** Stojeńskiego nie są oryginalni i przez to należą językowo do poprzedniego wieku. Niemniej jednak powinno się któregoś z nich wybrać, właśnie dla nawiązania łączności z w. XVI. Proponowałbym Rotera ze względu na składnię, której brak u Volkmara, oraz z uwagi na śląskie pochodzenie autora7 dzięki czemu zmaleje zbyt wielka przewaga gramatyk związanych ze środowiskiem gdańskim.

Trudniej mi się zdecydować na dokonanie wyboru między Woyną a Malickim. Zwolennik normatywności niewątpliwie odda głos za Woyną, mniej dbały o nią wybierze **Tractus** Malickiego. Nasuwa się wobec tego inne, trzecie wyjście, tj. zaliczenie do reprezentatywnych pozycji gramatycznych dzieł obu autorów, na co obaj, jakkolwiek z zupełnie różnych powodów, zasługują.

W ten sposób otrzymujemy pięć pozycji w następujących odstępach czasowych: 33, 20, 21 i 9 lat, które w sumie ogarniają 83 lata, a więc prawie cały wiek. Skracanie się odstępów ku końcowi tego okresu jest uwarunkowane z jednej strony wzrastającą liczbą wydawnictw a z drugiej potrzebą uchwycenia procesów zachodzących całkowicie w wieku nas interesującym, czyli w drugiej jego połowie.

Na zakończenie dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień, pragnąłbym zwrócić uwagę, że zadaniem moim było ustalenie tych gramatyk, które mogą zorientować w XVII-wiecznym systemie językowym jako całości i stanowić punkt wyjścia do szczegółowych badań na podstawie wszystkich dostępnych źródeł filologicznych. Natomiast badacz problemów monograficznych nie może się do nich tylko ograniczyć, ale obowiązany jest wyczerpać dane ze wszystkich pozycji wyliczonych w I części tej pracy.

Powstanie Pracowni Historii Języka Polskiego PAN, która postawiła sobie za cel właśnie badania nad XVII wiekiem, pozwala optymistycznie patrzeć na możliwość wypełnienia luki w naszej wiedzy historyczno- językowej. Dzięki temu dane gramatyk będą mogły być skontrolowane, a ich wartość źródłowa udowodniona.

Przemysław Zwoliński

RECENZJA

*ONOMASTIC* A, czasopismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. Rocznik I, Wroclaw 1955, str. 250 4- 2 nl. Wydawnictwo Zakladu im. Ossolińskich l.

1 W czasie druku niniejszego sprawozdania ukazał sdę pierwszy zeszyt II tomu Onomastica (s. 215) zawierający artykuły J Kuryłowicza, J. Safarewicza,, M. Altbaeura, A. Wolffa, M. Rudnickiego, K. Dejny, M. Kamińskiej, P. Galasa; recenzje Milewskiego, Karasia; notatkę S. Rosponda oraz cz. I bibliografii onomastycznej K. Zierhoffera.

370

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

Ukazanie się pierwszego tomu Onomastica“ zasługuje na omówienie z wielu względów. Najważniejszy z nich to chyba ten, iż jest to jedyne specjalne tego typu czasopismo w Polsce. Dotąd bowiem prace onomastyczne były publikowane w rozmaitych czasopismach językoznawczych, historycznych i etnograficznych w zależności od tego, jakie strony tej dyscypliny wysuwano na plan pierwszy: językoznawcze, tj. dotyczące struktury i znaczenia nazw, historyczne, tj. uwzględniające zagadnienia rozwoju i różnicowania się typów nazewniczych w czasie i ich produktywność, etnograficzne, jeśli szło o problemy z zakresu stosunków socjalnych.

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że powstanie takiego czasopisma jest rezultatem poważnych osiągnięć polskiej onomastyki. Dlatego też jego istnienie z jednej strony dokumentuje dotychczasowy dorobek, z drugiej zaś stwarza nowe możliwości na przyszłość.

Badania onomastyczne mają w Polsce niemal stuletnią już tradycję. Rozpoczyna je językoznawca i etnograf J. Karłowicz (1836—1903), autor wielu cennych rozpraw poświęconych nazwom plemiennym, osobowym i miejscowym, a kontynuują te badania historycy: T. Wojciechowski („Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich", Kraków 1872), F. Piekosiński („Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej", Kraków 1896), F. Bujak („Studia nad osadnictwem Małopolski", Kraków 1905).

Językoznawcy również dawno dostrzegli przydatność materiału nazewniczego dla historii języka, dla badań nad przeszłością ludów w okresie przedhistorycznym. Doskonałym w tym względzie przykładem jest znakomita, do dziś wartościowa praca J. Baudouina de Courtenay, „O driewnie polskom jazykie do XIV-go stoletija", Lipsk 1870. Trwałym dorobkiem są wnikliwe rozważania J. Rozwadowskiego nad bullą z roku 1136 („Bulla z r. 1136 jako najstarszy zabytek języka polskiego", MPKJ IV, 1909, 433—487). Wielki ten lingwista zasłużył się również jako badacz nazw wodnych (por. „Studia nad nazwami wód słowiańskich", Kraków 1948. dzieło pośmiertne) w związku z badaniami nad praojczyzną indoeuropejską. W pewnym stopniu kontynuuje te prace M. Rudnicki, którego rozprawy i artykuły drukowane na łamach „Slavii Occidentalis" (t. I—XIX, 1921—1948) przynoszą szereg etymologii nazw wodnych i miejscowych z obszaru Słowiańszczyzny zachodniej. Jednocześnie nazwy Wielkopolski, zgromadzone w 8-tomowym słowniku, doczekały się dokumentacji historycznej w pracach S. Kozierowskiego (1874—1949).

Rosnące zainteresowanie językoznawców zagadnieniami onomastycznymi (J. Łoś, K. Nitsch, W. Taszycki, Z. Stieber, S. Rospond), przynosi coraz więcej rozpraw oraz osobnych prac z tego zakresu. Wiele z nich znaleźć można na łamach różnych czasopism („Rocznik Slawistyczny", „Język Polski", „Poradnik Językowy", „Lud Słowiański"). Nic więc dziwnego, że już przed II wojną światową wynikła potrzeba stworzenia odrębnej serii wydawniczej, której inicjatorem, kierownikiem i opiekunem stał się W. Taszycki; były to „Rozprawy z Onomastyki Słowiańskiej", a pierwszy ich tom obejmował pracę M. Rudnickiego, Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny, Lwów 1939. Przerwane wojną wydawnictwo zostało wznowione w r. 1948 jako „Prace Onomastyczne PAU", gdzie dotąd ukazały się następujące pozycje: J. Rozwadowski: Studia nad nazwami wód słowiańskich, 1948; S. Hrabec, Nazwy geograficzne Huculszczyzny, 1950; W. Taszycki, Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu, 1951. Seria ta została zachowana również w obrębie wydawnictw PAN, jej dwa pierwsze numery zawierają: M. Karasia, Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich, 1955 oraz H. Safarewiczowej, Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna, 1956.

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

371

Mimo tak znacznego rozwoju onomastyki nie było w Polsce, a nawet w całej Słowiańszczyźnie czasopisma wyłącznie poświęconego tej dziedzinie wiedzy. Lukę^ tę mają zapełnić ,,Onomastica“ redagowane przez W. Taszyckiego (red. naczelny), S. Rosponda (sekr. redakcji), S. Hrabca, M. Rudnickiego i Z. Stiebera.

Na treść tomu I oprócz krótkiego wstępu redakcyjnego składają się następujące działy: 1. Rozprawy i materiały (s. 7—142) ze streszczeniami w języku francuskim, 2. Recenzje i polemiki (s. 143—191), 3. Stan badań nazewniczych (s. 193—212) ze streszczeniami w języku francuskim oraz indeks omówionych wyrazów (s. 213—250).

Przyjrzyjmy się pokrótce treści zamieszczonych tam prac. Pierwszą z nich jest artykuł S. Rosponda, Ślęża i jej derywaty (s. 1—40). Na początku rozprawy zwraca autor uwagę na błędne i wątpliwe rekonstrukcje oraz odczytania zapisów, wynikające z przeceniania grafiki a także nieznajomości funkcji fonetycznych poszczególnych znaków. Tu też mają źródło pierwsze „pseudoetymologie“ Śląska, Ślęzy, Ślęzan, Ślązaków, wywodzące te nazwy od zły, zleźć, śliwy, ślazu lub od nazwy lugijsko-germańskich Elysiów. Wiele miejsca poświęca autor koncepcji I. Imsiega łączącej nazwę Śląska z Ptolomeuszowymi, £1X1770: która dała początek poglądowi o germańskim pochodzeniu tej nazwy. Znalazła ona licznych zwolenników. Przeciw niej wystąpili M. Rudnicki i historyk W. Semkowicz wysuwając rodzimą etymologię od rdzenia ślęg-, przyjętą przez W. Taszyckiego i T. Lehra-Spławińskiego. Na tym gruncie stoi również S. Rospond. Na podstawie krytyki zapisów wchodzących w rachubę nazw (u Geografa bawarskiego, Thietmara oraz w źródłach późniejszych) dochodzi do wniosku, że formy typu Silesia są papierowe, a jedynie uzasadnione są lekcje Zlesie, Slesie, co uniemożliwia łączenie nazwy Śląsk z Silingami. W rezultacie staje autor na stanowisku, że nazwa plemienna ślążanie pochodzi od nazwy rzecznej ślędza // ślęza, jak również późniejsza nazwa kraju. Nazwę zaś samej rzeki, wyzyskując dane filologiczne i lingwistyczne, wywodzi od rdzenia \*sleng- «wilgotny, mokry».

W. Taszycki w artykule Historia i znaczenie nazwy Wawel (s. 41—59) rozpatruje etymologię i znaczenie tego wyrazu. Jego forma pierwotna brzmiała Wawel, Wąwla (do XVII w.), później Wawel, Wawla (od XVI w.), a w w. XVIII utrwala się Wawel, Wawelu. Najstarsza o tej nazwie wzmianka w źródłach historycznych pochodzi z Kroniki wielkopolskiej (Boguchwała) z w. XIII, zachowanej w rękopisie z w. XIV, i ma postać Wąwel, zaświadczoną z kolei przez Długosza. Autor dostarcza bogatego materiału dokumentacyjnego, który ukazuje proces przekształcania się tej nazwy oraz zwycięstwo polsko-łacińskiego Wawelu. Postać dawna występuje także w innych nazwach miejscowych, np. Wąwelnica, Wąwelnia, Wąwelno. Pod względem etymologicznym nazwę Wąwel dzieli autor na przedrostek wą- (por. wądół, wąwóz) oraz rdzeń wel-, łączący się z wał «fala». Pod względem znaczeniowym wyraz w ten sposób zbudowany oznaczał «miejsce położone w wodzie, wśród wody, tj. otoczone wodą», bądź «suche wzniesione miejsce wśród wód i mokradeł», co odpowiada geograficznemu położeniu miejsca nazwanego Wąwlem-Wawelem. Na podstawie przytoczonych danych filologicznych i rozważań językowych omawiana nazwa staje się przejrzysta zarówno od strony struktury jak i znaczenia.

Ważnym przyczynkiem do historii nazewnictwa miejscowego jest rozprawa A. Wolffa, Nazwy miejscowe na Mazowszu, z. I (s. 60—116). Przynosi bowiem ona znaczną liczbę nowych, nieznanych dotąd zapisów historycznych (z w. XV) zebranych z rękopiśmiennych przeważnie ksiąg poborowych tej ziemi. Materiał ten jest tym bardziej cenny, iż wiele z wyzyskanych przez autora ksiąg uległo zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Pierwszy rozdział poświęca autor nazwom typu

372

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

Cierzpięta (por. W. Taszycki, Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu. Kraków 1951), które były nazwami całych miejscowości (starsza grupa mazowiecka) lub też części osad (grupa mazowiecka młodsza i podlaska). Formacje te uznaje Wolff podobnie jak Taszycki za rodzime, a nie za wynik wpływów ukraińskich. W rozdziale drugim mamy rozpatrzone nazwy z przyrostkiem -ice, np. Boguszyce. Z przytoczonego materiału wynika, że nazw tego typu było niegdyś na Mazowszu więcej niżeli dzisiaj. Znaczna ich liczba uległa z czasem zmianom pod względem struktury. Liczne przykłady zmienności nazw patronimicznych, rodowych i dzierżawczych przytacza autor na s. 105—117, przychylając się przy tym do zdania A. Brücknera, że różnicy znaczeniowej między tymi typami nie było. Dalsza część pracy ukaże się w najbliższym zeszycie „Onomastica“.

1. Ossowski w artykule Gwarowe białorusko-ukraińskie nazwy miejscowe na -ića (s. 117—120) omawia genezę nazw typu Hancev'iča występujących dialektycznie na pograniczu białorusko-ukraińskim (Łuniniec, Pińsk, Kossów). Źródło zmiany dawniejszych Bobrov’ičy > Bobrov’iča znajduje w mianowniku 1. mn. nazw z przyrostkiem -išče, wykazujących w l. mn., jak wszystkie rzeczowniki nijakie końcówki -a // -y (przejęte z rzecz, żeńskich i męskich), tym bardziej, że w pozostałych formach paradygmatu posiadają oba te typu końcówki jednakowe. Wprowadzenie -a do mianownika ujednoliciło oba typy fleksyjne.

M. Rudnicki w artykule Słupia, Słupa (s. 121—127) rozpatruje genezę tej nazwy rzeczonej z obszaru Polski północnej. Pierwotną jej postacią była Słupa ^ Stolpa, przy czym oboczność ta może przedstawiać dwa rodzaje tego samego rdzenia \*stlp- ze znaczeniem «sadze do łowienia ryb». Nie wyłącza jednak autor możliwości, iż jej związek z wyrazem słup ^ \*stlp- jest wtórny i trzeba się w niej dopatrywać rdzenia zaświadczonego w wyrazach słop // słęp «sieć rozstawiona, rodzaj płotu, ku któremu napędza się ryby (więznące w okach)», a spotkanego również w nazwach miejscowych, np. Przyslop.

M. Karaś w rozprawce Wyrazy szczuka i szczupak i podobne w polskim nazewnictwie miejscowym i osobowym (s. 138—139) na podstawie materiału topomastycznego i onomastycznego dochodzi do wniosku, iż szczupak jest wyrazem w polszczyźnie późnym. Poucza o tym znikoma liczba nazw utworzonych od szczupaka wobec pospolitych w całej Polsce prócz Śląska nazw zawierających szczuką.

Dział recenzyjny rozpoczyna gruntowna i wnikliwa ocena prac R. Trautmanna („Die elb- und ostseeslavischen Ortsnamen“, cz. I 1948, II 1949, Berlin; „Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins“. Wyd. II, Berlin 1950) napisana przez T. Milewskiego (s. 143—166). Główne problemy, jakie porusza R. Trautmann w omawianych pracach są: 1. postać fonetyczna nazw słowiańskich, 2. ich budowa słowotwórcza. Recenzent podkreśla wysoką wartość obu dzieł zwracając uwagę na pominięcie przez autora momentu geograficznego, przez co nie przynoszą one nowych danych do fonetyki dialektów słowiańskich znad Łaby i Bałtyku. A. Siudut (s. 166—168) omawia dwie rozprawy S. Urbańczyka (Dwa zagadkowe imiona (Mieszko i Dąbrówka), Slavia Antiqua III, 1952, 52—72 oraz Miecław (Masław) książę mazowiecki, tamże IV, 1954, 350—356). Na uwagę zasługuje ważny postulat metodyczny wysunięty przez S. Urbańczyka, mianowicie wyższość i większa przydatność źródeł polskich niż przekazów obcych. S. Rospond (Uwagi polemiczne o Mieszku, Masławie i Dąbrówce, s. 168—185) wbrew W. Taszyckiemu i S. Urbańczykowi uznającym w Mieszku zdrobniałe imię Miecsława wysuwa przypuszczenie, iż pierwotna postać tego imienia brzmiała Myszko // Miszko (Mieszko zaś jest papierową formą z XIII w.). W związku z tym podstawą dla tej nazwy, również zdrobniałej. byłyby imiona dwuczłonowe typu Myślibor, Przemysł. Jeśli idzie o Masława

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

372

stara się go wywieść od dawniejszego \*jьmaslavь (!?). Dąbrówką natomiast uważa za późniejszą przyznając pierwszeństwo Dobrawie, która w czesko-polskich kopiach z XIV—XV wieku uległa przemianie.

Dział drugi zamyka rozprawka W. Taszyckiego, Jak powstał i co znaczy nowotwór nazewnictwo? (s. 185—191). Wyraz ten utworzony przez autora pa II wojnie światowej dla zastąpienia obcej onomastyki w chwili obecnej bywa używany jako synonim terminologii i nomenklatury. Pomieszanie to uważa autor za zbędne.

W dziale trzecim znajdujemy dwie rozprawy: W. Taszyckiego, Stan badań nad Słownikiem Staropolskim Nazw Osobowych (s. 193—198) oraz S. Rosponda. Słownik nazwisk śląskich (problematyka i dotychczasowy etap badawczy) (s. 198—211) rozpatrujące historię, zakres i metody badawcze stosowane w obu tych przedsięwzięciach onomastycznych.

Tak się przedstawia w zwięzłym skrócie treść I tomu „Onomastica“. Wydaje się, że jest ona na tyle bogata i urozmaicona, iż jest w stanie zainteresować nie tylko językoznawców, ale i innych badaczy historii. Wymienione rozprawy i artykuły przynoszą wiele ciekawych spostrzeżeń i rozwiązań. Większość z nich pozostanie zapewne trwałym dorobkiem polskiej onomastyki, niektóre z pewnością wywołają dalszą dyskusję, co nie przyniesie uszczerbku ani samej nauce, ani czasopismu. Wysoki poziom artykułów I tomu rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Warto na koniec wspomnieć o wydawcy. Jest nim Zakład im. Ossolińskich, który, jak zwykle, nie szczędzi środków na popieranie nauki. Również szata graficzna nie nasuwa specjalnych zastrzeżeń, poza kolorową okładką, która jest trochę pretensjonalna, a dla czasopisma naukowego nieodpowiednia, choć zapewne kosztowna.

Mieczysław Karaś

CO PISZĄ O JĘZYKU

Wśród nierzadkich w naszej prasie głosów nawołujących do walnej batalii o kulturę współczesnej polszczyzny — na przestrzeni ostatnich miesięcy wybija się artykuł Ewy Wanackiej: Język, towarzysze (katowicka „Trybuna Robotnicza", nr 120). Uderza w nim nie tylko szczery zapał, przejęcie się tematem, prawdziwa pasja pisarska, dyktująca autorce użycie celnych, wyrazistych wyrazów i wyrażeń; spod swobodnej formy tej wypowiedzi wyłuskać też można niemały ładunek myślowy. Oto — jak wynika z felietonowo podanych uwag Wanackiej, skarżącej się przede wszystkim na wyświechtany a zarazem sztywny styl i język większości przemówień publicznych — głębszymi przyczynami tego fatalnego stanu rzeczy były: 1) nastrój lęku przed ideologicznym „wychyleniem się", brak samodzielności, 2) wynikające stąd zamiłowanie do komunałów i schematów, bo przecież operując komunałami nie można się narazić na ryzyko „nieprawomyślności", 3) chęć stworzenia jakiegoś swoistego „języka partyjnego, rewolucyjnego", obfitującego w natrętnie panoszące się wyrazy i zwroty typu **na bazie**, po **linii**, u**stawić zagadnienie**.

374

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

**zaniżyć, bić się o coś,** 4) trzebienie prawdziwej polemiki i dyskusji, co prowadziło do zaniku umiejętności przekonywania i w ogóle sztuki przemawiania. Dopowiadając myśl autorki możemy zatem stwierdzić, że korzeni upadku języka publicystów i mówców szukać należy — podobnie jak korzeni tylu innych ujemnych stron naszego życia — w atmosferze minionej epoki „stalinizmu". „Czasy się zmieniły — pisze Wanacka — idziemy w kierunku pełnej demokratyzacji życia. A w demokracji trzeba mówić, przekonywać, staczać walki słowne". Dzisiaj ...„chcemy przemówień i wypowiedzi, w których słowa przystają do myśli i jasno je wykładają, chcemy przemówień dowcipnych, indywidualnych, okraszonych własnym odczuciem mówcy“.

Swego rodzaju uzupełnieniem doskonałego w istocie rzeczy artykułu Wanackiej są uwagi mgr I. Pitulanki o języku podręczników szkolnych i uczniów (Język polski w szkole i poza szkołą, „Nowiny Rzeszowskie" — nr 119). Autorka zwraca uwagę na „brak ciekawej, atrakcyjnej lektury" w czytankach dla niższych klas szkoły podstawowej oraz na niechlujną a zarazem jałową, naszpikowaną schematami polszczyznę naszej prasy i wielu mówców, zwłaszcza prowincjonalnych, kształtujących mowę młodzieży. Czytanki szkolne są przeważnie bezbarwne, posługują się językiem abstrakcyjnym lub tzw. produkcyjnym (suche opisy fabryk, metod produkcji itd.). Innego jeszcze rodzaju niebezpieczeństwo widzi publicystka w przerażającym zalewie przekleństw i wszelkiego typu wulgaryzmów, dających się słyszeć nawet od dzieci w wieku przedszkolnym.

Trzeci wreszcie ważki głos w tej serii artykułów o charakterze zasadniczym — to felieton Mierzeja: Proszę... dziękuję... przepraszam... („Głos Olsztyński", nr 119). Wyraziwszy na wstępie żywą niechęć do tzw. wyrażeń modnych, jak np. **zamordyzm, wszystkoizm,** autor przechodzi do kwestii nieco specjalnej i upomina się o pełniejsze prawo obywatelstwa dla wymienionych w nagłówku zwrotów grzecznościowych. Słusznie stwierdzając, że tych konwencjonalnych, niemniej wszakże nie pozbawionych waloru obyczajowego słówek niemal już nie słychać dziś w tramwaju, sklepie, na ulicy — nawołuje do ich renesansu, do ofensywy zwykłej ludzkiej uprzejmości — właśnie choćby w słowie. Na drobnym tym przykładzie widać dobrze, jak doprawdy mocno sprawy języka osadzone są w gruncie życia, codziennej rzeczywistości.

— Ponieważ przekonaliśmy się, niestety, że bardzo często literaci i publicyści wypowiadają w konkretnych sprawach językowych sądy niezbyt ścisłe i nie zawsze rzeczowe, ze szczerą satysfakcją zanotować możemy artykuł Zofii Starowieyskiej-Morstinowej pt. Ty czy wy („Przekrój", nr 596). Autorka, prostując niedokładną wypowiedź Z. Broniarka (w tymże tygodniku) o formie zwracania się do siebie Amerykanów (po imieniu

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

375

i rzekomo na **ty),** snuje trafne uwagi o konieczności traktowania tego rodzaju rozważań w ścisłym związku z formalnymi, gramatycznymi właściwościami danego języka, oczywiście z uwzględnieniem strony zwyczajowej. Np. w takich językach jak angielski, niemiecki, polski — sprawa używania imion, nazwisk form na **ty, wy, oni** itd. przedstawia się zupełnie różnie. Na marginesie tego zjawiska autorka przypomina, że opisane fakty stanowią poważną trudność przy przekładach. Rzeczywiście, taki np. zwrot, jak **napije się pani kawy, Alicjo?** — choć częsty w sztukach tłumaczonych z angielskiego, brzmi po polsku dość sztucznie. Naturalnie komplikacji tego rodzaju jest o wiele więcej.

— Dobrze znane naszym czytelnikom rubryki językowe (włącznie ze stosunkowo młodą rubryką „Głosu Nauczycielskiego") nadal pełnią swą pożyteczną służbę. Mgr W. Cienkowski w kolejnym odcinku swego żywo redagowanego „kącika" zamieszcza podobizny jedenastu różnych systemów oznaczania mowy na piśmie — od hieroglifów do pisma rzymskiego („Płomyk", nr 18). Szkoda tylko może, że autor nie wspomniał o kierunku odczytywania poszczególnych tekstów. Jak wiemy, w praktyce spotykamy się tu z trzema możliwościami: kierunek z lewa do prawa (np. nasze pismo), z prawa do lewa (pismo hebrajskie, arabskie) i z góry na dół (pismo japońskie, chińskie).

Dokładna lektura wszelkiego rodzaju „kącików" i „rubryk" zachęca niekiedy do polemiki. Trudno np. przystać na twierdzenie redaktora działu „Kto chce, niech czyta\*, że w wyrazach **opera, muzeum** **zawsze** akcentuje się pierwszą sylabę („Express Wieczorny", nr 199). Redaktor tej rubryki, udzielający zresztą dobrych na ogół informacji językowych, trochę zagalopował się też twierdząc, że „nigdy nie mówi się **półtory,** nie ma takiego słowa" oraz dał niepełną informację w sprawie mianownika lub narzędnika w zwrotach typu **chciała być słowną** — **słowna** („Express, nr 216). Takich połączeń nie należy utożsamiać, jak czyni to „Express", ze zdaniami w rodzaju **ona jest piękna, on jest nieznośny.** W tym drugim wypadku forma **jest** występuje jako zwykły łącznik tworzący wraz z przymiotnikowym orzecznikiem **orzeczenie złożone,** w zdaniu natomiast **chciała być słowna** (lub **słowną)** bezokolicznik **być** plus przymiotnik **słowna** pełni rolę **dopełnienia.** W wyniku tych różnic składniowych odmienną barwę stylistyczną ma też narzędnik przymiotników: **ona jest piękną** — brzmi afektowanie, **ona chciała być słowną** — raczej nie, zwłaszcza że osobno użyty bezokolicznik **być (zostać)** wymaga właśnie przymiotnika w **narzędniku: być pięknym, piękną,** nie zaś **być piękny, piękna.** A zatem — **distinguendum est...**

— Kilka drobnych wzmianek prasowych zajmuje się nowotworami językowymi. Najczęściej są to drwinki lub wyrazy oburzenia, np. arty-

376 PORADNIK JĘZYKOWY 1956 z. 9

kulik: Niech żyje.... **aktowiec** („Głos Wielkopolski", nr 212), Okiem przechodnia (tenże dziennik, nr 195 — chodzi o dziwoląg **księgarnia ogólnosortymentowa), Budowlarze** propagandy („Szpilki", nr 22). W niektórych wypadkach można by wziąć w obronę ten i ów atakowany neologizm. Np. w sporze między „Szpilkami" a Ministerstwem Kolei („Szpilki", nr 37) skłonni jesteśmy stanąć po stronie ministerstwa i udzielić rozgrzeszenia formie **noclegownia**, z pewnością poręczniejszej od dwuwyrazowego **domu noclegowego** i zbudowanej prawidłowo (por. **hurtownia, wartownia;** teoretycznie rzecz biorąc możliwa byłaby też formacja na **-arnia** tak jak **wylęgarnia**, **księgarnia**, por. też czes. **noclehárna).** Nie budzi też istotnego sprzeciwu językoznawcy forma **samochodownia** (por bliskoznaczne **wozownia), lokomotywownia** zaś dziwi głównie dlatego, że istnieje przecież znana od dawna **parowozownia** — wyraz swojski i o jedną sylabę krótszy.

* Wśród zawsze cennych a dość rzadkich uwag o języku książek wymienić trzeba notatkę (к) o pracy dra A. Szyperskiego: Polskość Wałbrzycha w świetle najstarszych nazw geograficznych (wrocławska „Gazeta Robotnicza", nr 123). Autor notatki skarży się na nadmiar fachowych wyrażeń utrudniających lekturę tej popularnej w założeniu książki. W cytatach znajdujemy takie formy jak **lubiały** (zresztą autor notatki czasownika tego nie krytykuje), a to świadczy, że język omawianego — niewątpliwie pożytecznego — wydawnictwa grzeszy nie tylko nadmiarem fachowości.

W artykule pt. O Lindem i o pewnych argumentach („Kierunki", nr 14) Ryszard Mrowiński słusznie rozprawia się z bezceremonialnymi określeniami **Niemiec Linde**, **zarozumialec Kopczyński,** jakimi z właściwą sobie niefrasobliwością szafuje St. Mackiewicz (w n-rze 10 tegoż tygodnika). Pomijając nawet fakt **szwedzkiego,** nie zaś niemieckiego pochodzenia rodziny Lindego — stwierdzić trzeba obiektywnie — i nikt tego poza Mackiewiczem nie kwestionuje — że uczony ten był leksykografem **polskim.**

* W sprawach pisowni mamy do zasygnalizowania dwie wypowiedzi. Fachowo, aczkolwiek trochę ciężko redagowana skrzynka językowa „Trybuny Opolskiej" (nr 125) spokojnie oponuje przeciw projektom radykalnych zmian w rodzaju usunięcia ó, **rz**, tygodnik zaś „Nowa Kultura" (nr 22) w swych satyrycznie ujętych **notach** przytacza list anonimowego czytelnika, poruszającego właśnie tę samą kwestię. Czytelnik ów pisze

o „sprzecznościach i przepaści nienawiści, jaka dzieli klasę robotniczą

i inteligencję" stwierdzając, iż „tą przepaścią jest szlachecka pisownia polska: po co są właściwie litery **ch, h, u, ó, rze, z** — ciągnie korespondent N. Kultury" — po to (...) żeby klasa robotniczo-chłopska robiła więcej

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

377

błędów ortograficznych" itd. Redaktor **not** słusznie opatrzył ową wzmiankę nagłówkiem: Wcale nie do śmiechu. Rzeczywiście, tło psychologiczne, na którym rodzą się podobne poglądy — wcale zresztą nie nowe — stanowi cały splot poważnych zagadnień, a sama kwestia pisowni też nie jest znów taka prosta. A więc — wcale nie do śmiechu, choć pozory mogą być inne.

— Autor sprawozdania pt. „Odwiedzamy Instytut Polsko-radziecki („Przyjaźń", nr 20) podaje kilka dość ogólnikowych, ale cennych informacji o pracach słownikowych i dialektologicznych dwu zakładów IPR, poświęconych badaniom języka białoruskiego i ukraińskiego. Tego rodzaju i o takim zasięgu prace nad mową naszych wschodnich sąsiadów słowiańskich są w dziejach polskiej nauki czymś prawdziwie nowym.

A. S.

DROBNE SPOSTRZEŻENIA

Tym razem — trochę utyskiwań na brak podstawowej troski o język. Utyskiwań o tyle uzasadnionych, że chodzi o publikacje (bądź audycje) przeznaczone dla najszerszego kręgu odbiorców, a więc takie, które nakładają na autorów szczególną odpowiedzialność również za formę ich wypowiedzi.

1. Oto w słuchanych z napięciem sprawozdaniach radiowych z kolarskiego Wyścigu Pokoju jeden z reporterów stale używa tego rodzaju form: **ani raz, wczoraj żeśmy mówili, założyć koszulkę.**

Pierwszy z przytoczonych przykładów jest wulgarnym błędem świadczącym o nader słabym poczuciu językowym. W wyrażeniach z **ani** tradycyjnie stosujemy tak charakterystyczny dla polszczyzny (i większości języków słowiańskich) dopełniacz po przeczeniu. Bez najmniejszych wahań mówimy: **ani słowa, ani chwili** (do stracenia), **ani kroku** (dalej), **ani widu, ani słychu** — i tak samo oczywiście: **ani razu.**

Obie następne formy są regionalizmami typowo warszawskimi, niemniej jednak regionalizmami, których w tego rodzaju audycjach, jak sprawozdanie z wielkiej imprezy międzynarodowej, stanowczo należy unikać. Inna sprawa, że owo **zakładanie koszuli** szerzy się dzisiaj po całym kraju i nawet wypiera czasem południowo-polski regionalizm (a właściwie po prostu germanizm): **ubrać koszulę** (buty, kapelusz), skoro w wydawanym w Krakowie „Przekroju" (Nr 580) spotykamy podpis pod fotografią zwycięzcy wspomnianego wyścigu: Stanisław Królak **zakłada** żółtą koszulkę leadera. Formą właściwą jest czasownik **wkładać** lub trącące co

378

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

prawda myszką **wdziewać.** Trzecia z przytoczonych form, typ: **wczoraj żeśmy, jak żeśmy** — zamiast poprawnego: **wczorajśmy, jakeśmy** — również rozpowszechnia się ostatnio dość szybko, czemu sprzyja jej dwusylabowość, a co za tym idzie — samodzielność akcentowa; mimo wszystko jednak nie jest to forma prawdziwie literacka.

1. Dwie pokrewne właściwie instytucje, obie bowiem służą sprawom komunikacji: Miejskie Przedsiębiorstwo Komnuikacyjne w m. st. Warszawie i biuro podróży „Orbis“ wydały książeczki informacyjne — i w obu też wypadkach tytuły tych broszur zredagowano błędnie. Chodzi mianowicie o dopełniacz, który zwłaszcza w tytule broszurki „Orbisu" jest rażący: określenie **Informator wagonów sypialnych i restauracyjnych** nasuwa przecież niedorzeczną co prawda, ale logicznie wysnutą z tej stylizacji myśl, że chodzi tu o informacje udzielane wagonom sypialnym lub w wagonach sypialnych. Podobnie tytuł: **Informator (kalendarz) komunikacji miejskiej** niezbyt jasno mówi, że chodzi tu o informacje o **komunikacji, w zakresie komunikacji miejskiej** (wtrącone w nawias słówko **kalendarz,** cokolwiek poprawia sytuację, ale jej nie ratuje). Trzeba przyznać, że zwięzła stylizacja obu krytykowanych tytułów jest rzeczą niełatwą. Teoretycznie rzecz biorąc najodpowiedniejszy byłby tu przymiotnik, ten bowiem właśnie dzięki pewnej swej nieokreśloności — mam tu oczywiście na myśli przymiotnik ogólnie atrybutywny, nie wyspecjalizowany — ma bardzo szeroki zakres użycia. O ile jednak możliwa jeszcze byłaby forma: **informator komunikacyjny, o** tyle jakiś **informator sypialno-wagonowy** stanowiłby cudactwo nie do przyjęcia. Można by więc raczej odstąpić od rzeczownika **informator** (który zresztą najczęściej kojarzy się z pojęciem osoby) i napisać: **informacje o wagonach sypialnych i restauracyjnych,** albo też uciec się do swego rodzaju wybiegu i dać drugiej broszurze tytuł: **Komunikacja miejska w Warszawie** — **informator (informacje).**

Sposobów jest z pewnością wiele, cóż jednak, kiedy nie dostaje chęci, kiedy brak świadomej woli, no i — znajomości języka. Autorzy informatora miejskiego dowodzą tej nieznajomości polszczyzny formą licznych „złotych myśli“ zdobiących stronice ich książeczki. Oto przykłady nieudolnej lub wręcz błędnej stylizacji: **ułatwisz pracy** konduktorowi, wykupując bilet bez wezwania!!! (tak, trzy wykrzykniki) — str. 110, ułatwisz przejazd innym, **przestrzegając obowiązujące przepisy** porządkowe dla pasażerów — str. 111 itd. W pierwszym z tych zdań trzeba było użyć biernika, w drugim zaś dopełniacza, czyli akurat odwrotnie niż to zrobiono.

1. Sprawa trzecia dotyczy instytucji o nieco węższym zasięgu, niemniej wszakże instytucji, od której mamy szczególne prawo oczekiwać, by publikacje jej nie grzeszyły przeciw przepisom ortografii. Instytucją tą jest ni mniej ni więcej tylko Polska Akademia Nauk, publikacją zaś —

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

379

program międzynarodowej sesji mickiewiczowskiej (wraz z załącznikami), odbytej w kwietniu tego roku. W rzeczowym programie — wydanym na ładnym papierze i zaopatrzonym w ozdobną (ale wcale nie ładną) okładkę czytamy dwukrotnie **słowiańszczyzna** zamiast **Słowiańszczyzna**, w załączniku zaś — również dwukrotnie spotykamy się z formą **z poza** zamiast **spoza.**

A. S**.**

Z **GWARY PODHALAŃSKIEJ**

Murzasichle, pow. Nowy Targ. Opowiedział Bronisław Łukaszczyk, przydomek Szczerbaty, lat 36. Zapisał Władysław Kupiszewski.

SKĄD SIE WZINA NAZWA MURZASICHLE 1

To było trzista lát temu. Tu był wygnany uod Nowego Sąca ślachcic niejaki Łukas Sądelski. Cosi przeskroboł uu króla i był wygnany i musioł uciekać tu na Podhale i tu sie osiedlił. Tu korcował drzewo i pobudowoł sobie dom z pnia, ścinoł i budowoł. Mioł ćterek sinów i dwie córki. Jedna córka wydała sie na groń za niejakiego Budza i oddoł ji jeden wierch i po dziś dzień sie naz’iwo Budzów Wierch abo Budzowy Wirch. Drugom wydoł na Mur za niejakigo Powlikowskiego i tam uuna pozostała i po ni pozostali Powlikowscy. Teroz uo tyk sinak. Tego Sądelskiego syćka naz’iwali Łukasz, bo swoje nazwisko Sądelski zatajil. Dopiero kiedy dzielił swoik s\*inów tom swojom posiadłościom, znacy sie robiuł taki destament, to im pedzioł, ze wyście nie powińńi pisać Łukasciki ino Sądelsc\*i. Podzielił ćterek s\*inów na śtery cęści, bo do dziś dnia té cęści som zapisane w mapak katastralnyk. Jedna cęść nazTwała sie Frankowsko, bo mu było Franek, drugo Maliniacko, bo był mały, nomnijs’i był z tyk ćtyryk s’inów, bo mu nie wiadomo jak było na imię. Naz’iwali go mały, potem przerobili na Maliniok i ś niego pochodzom Malinioki. Trzecia cęś była Misiagłowsko, bo mu było na imie Michoł, a cworto Kubowsko, bo mu było Kuba i cy,ś sie naz’iwo Kubowsko po nim.

Ten Łukos Sądelski jak mioł tyk śterek s’inów, uun był mocny, wysoki, silny i sinowie téz byli wisoc’i i silni. Jak z inny wioski wchodzili im uowce wypasać, to uoni sobie nie dali, zganiali i bili i po uokolicy posła wieś — nie chodź tam, bo tam jes siła, bo jak pójdziesz z uowcami tam, to dostanies i uod tego powstała nazwa téj wioski, tego uosiedlo Siła. No

1 Zarówno ta etymologia, jak następna, są etymologiami tzw. ludowymi i przygodnymi.

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

380

i syćka sąusiedzi godali — ka idzies? — za Siłę, kaś był? — za Siłom. I z tego powodu powstała nazwa Siła. Kiedy Sądelski wydoł dziwke za Powlikowskiego uod tego casu syćka ludzie godali, ze teroz to juz bedzie .siła murowano, bo wicie ten Powlikowski tyz był silny chłop. I uod tego casu to uosiedle wzino nazwe Mur. Za casów austryjackik, nie wim ftórym roku, rząd austryjacki uozkozał, co by zrobić mapy i pozapisować syćkie wioski, jakie majo nazwy, i przyjechoł tu idzinier jeuometra, a był Cechem. 1 nie umioł po polsku, ino po cesku rozmowioł z chopami. Prz-iseł na Mur do wójta do przysięznygo i pyto sie go: Jak se menu je to osedle? — a uon powiada: To osiedle naz’iwo sie Mur. Zapisoł Mur i pyto sie: Ka tu jes wójt przysięzny?, godo ze za Siłom jes wójt, to posed na Siłe do wójta. Posed do wójta za Siłe i pyto sie wójta: Jak se menuje to osedle? — znowu po cesku godoł. Wójt godo, ze ta wioska naz.iwo sie Sichła i ten inzinier złącył tom nazwe, Mur przyłącył do Sichły teutorialnie i zapisoł to razym Murzasichle, bo Cech nie wypowie eł ino el. Mur połącył z Sichłom i zapisoł to na mapie Murzasichle. I stąd ta nazwa powstała. Letnicy, co tu przyjezdzajom, tyz cytajom po cesku Murzasichle.

**"**u CEPRAK

Jo wom tu opowim, bo nie syćka wiedzom, сеmu górole nazywajom tyk z nizin w cinkik portkak cepry. A było to tak. Kiedy budowali kolij z Chabówki do Zokopanego, prowadził téerobote niejaki inzynier, ftóry sie naziwoł Ceper. Chłop był fajny. Górole go straśnie radzi widzieli, bo ta dobrze płacił przi té robocie i gorzołki tyz rod ś nimi wypijoł. Ale ta izinier przemyśliwoł i kombinował, bo i sie robota miała ku kuńcowi. Godo tym chłopom tak co ta robili przi ty budowie koleji: „Wicie co chłopy, bedem zbiroł uod wos po korunie z kozdyj wypłaty — bo to było za Austryje — bo jak skuńcymy budować kolej do Zakopanego, to potem bodziemy budować kolej do Hameryki i muse mieć na podróż, co pojadę pogodzić tam robote". Chłopy sie chéntnie na to zgodzili i po korunie chéntnie dawali panu izinierowi Ceprowi. A lizinier se to pieniąski zbiroł, a swoje se myśloł i kiedy juz widzioł, ze juz kolij то niedługo do Zoko- pánygo przyjść, wtedy pádo do chopów tak: „Jo teroz chopy jadem do ty Hameryki, a wy tu na mnie cekojcie zakiel przyjadem“. No chłopy cekajom jedyn tydziń, drugi tydziń, kuolij prz-isła w Zakopane. Cepra ni ma i ni ma. „Hej ta psio — pedajom se chopy — to nos tén wyki- woł“. I teros wicie kiej ino jaki pociąg przydzie na stacyjom do Poronina, to górole lecom i pozirajom, c’i ta Ceper nie przijechoł. Ale cóż z tego Cepra jak ni ma, tak ni ma. Ba przijechali inne cepry. A to teroz temu górole naz’iwajom tyk w cinkik portkak cepry.

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

381

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW **Dwoje** — **podwójne**

„W katedrze oliwskiej są jedne organy nad głównym wejściem oraz drugie z prawej strony przed ołtarzem. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, jak się mówi: ile jest organów w katedrze: **podwójne**, **dwoje**? Jak dotychczas, nikt mi nie potrafił tego wyjaśnić z odpowiednim uzasadnieniem". Wynikałoby z tego, że korespondentka nie spotyka się z ludźmi biegłymi w gramatyce, a nawet nie tyle biegłymi, ile mającymi bodaj przeciętny stopień gramatycznego uświadomienia, bo sprawa zbyt skomplikowana nie jest. Wyraz **organy** należy do tych rzeczowników, które są używane tylko w liczbie mnogiej: nazywa się je czasem w gramatyce terminem łacińskim **pluralia tantum.** Są to takie rzeczowniki jak **drzwi**, **sanie**, **nożyce**, **spodnie.** Gdy w jakimś pokoju są nie tylko jedne drzwi, ale jest ich więcej, to dla określenia ich liczby używamy liczebników w formie zbiorowej i mówimy **dwoje drzwi**, **troje drzwi.** To samo wypada zrobić, gdy mowa nie o drzwiach, ale o organach. W katedrze oliwskiej jest **dwoje organów.** Oprócz wymijającego opisu, od którego zaczyna swój list korespondentka, nie ma innej formy, w której byśmy mogli o tych **dwojgu organach** kogoś informować.

Doktor **—** doktór

„Mam już dużo lat, ale nigdy nie słyszałam, aby po polsku ktokolwiek mówił **doktor.** Zawsze i wszędzie mówiono **doktór,** co wydaje mi się zgodne z duchem naszego języka. Tymczasem mniej więcej od roku czy dwóch lat, Polskie Radio zaczęło lansować tę straszną formę **doktor**, co każdorazowo wytrąca mnie z równowagi i w dziwny sposób działa denerwująco. Mam wrażenie, że powodem tego jest wyjątkowa obcość tego wyrażenia dla języka polskiego. O ile mam słuszność, uprzejmie proszę

o wpłynięcie na naszych miłych spikerów, aby zaniechali tego fałszywego tonu w naszym języku i powrócili do miłego dla polskiego ucha **doktór“.**

Zacytowany ustęp listu usposabia do wygłoszenia pewnej myśli ogólnej będącej właściwie truizmem, ale zawierającej treść prawdziwą, która jest warta przypominania. Otóż: ustosunkować się w sposób właściwy do jakiegokolwiek faktu językowego można tylko wówczas, gdy się jest o tym fakcie należycie poinformowanym. Korespondentka o formie **doktor** należycie poinformowana nie jest. Twierdzeniu, że „zawsze

i wszędzie mówiono **doktór"** z ożywieniem zaprzeczy na przykład mieszkaniec Krakowa,, bo w Krakowie mówiło się i mówi **doktor** a nie **doktór.** Można tam co prawda posłyszeć **profesor, dyrektor**, czego znów nie sły

382

PORADNIK JĘZYKOWY

1956 z. 9

szy się w Warszawie, ale w każdym razie o wymowie **doktór** nie można twierdzić, jakoby była w Polsce powszechna i wyłączna. W roku 1936 na jednym z zebrań Komitetu Ortograficznego ówczesnej Akademii Umiejętności uchwalono pisownię **doktor**, skutkiem czego wyraz ten został dostosowany do pisowni — i wymowy — całej serii mających analogiczną budowę rzeczowników łacińskiego pochodzenia, a więc takich jak **administrator, kurator, rektor, fundator**, **gladiator, sekwestrator** i tym podobnych. Czy świadomość tego ujednolicenia nie powinna łagodzić przykrych przeżyć, których doznaje słysząc wymowę **doktor** ktoś przyzwyczajony do wymawiania tego wyrazu z samogłoską ó w drugiej sylabie?

Składnia rzeczowników odsłownych

Czy forma **stwierdzające** została poprawnie użyta w zdaniu: „Wydział wzywa obywatela do nadesłania zaświadczenia **stwierdzające,** czy i które z dzieci przebywa w zakładzie". — Z tego pytania wynika, że korespondent traktuje wyraz **zaświadczenia** jako biernik liczby mnogiej, a nie jako dopełniacz liczby pojedynczej, ponieważ inaczej nie byłoby wątpliwości, że forma **stwierdzające** jest użyta źle, bo się nie zgadza z rzeczownikiem, do którego się odnosi, i że powinno być **zaświadczenia stwierdzającego.** Nie można prosić o „nadesłanie zaświadczenia stwier- dzające“, bo **nadesłanie** jako rzeczownik rządzi dopełniaczem; należy pisać: „prosi o **nadesłanie zaświadczeń stwierdzających.**

Szyk wyrazów po okoliczniku

Czy należy napisać: „jednocześnie Wydział prosi o dostarczenie" czy też „jednocześnie prosi Wydział o dostarczenie"? Należy wybrać pierwszą z tych dwóch możliwości, to znaczy napisać: „jednocześnie Wydział prosi". To, że zdanie zaczyna się od okolicznika, nie wpływa w języku polskim na zmianę zwykłej kolejności podmiotu i orzeczenia: odsuwanie w takich wypadkach podmiotu poza orzeczenie jest germanizmem. W tekście polskim taka składnia razi. Czasem się widzi zdania zaczynające się od orzeczenia nawet po kropce, to znaczy po zdaniu skończonym, na przykład: „Jest Rej dlatego ojcem literatury polskiej...". Ten, kto tak pisze, jest potomkiem nie przynoszącym swym literackim przodkom zaszczytu.

**Mnie** — mi

Jeden z korespondentów dyskutował z osobą, która powołując się na autorytet jakiegoś polonisty starszego pokolenia twierdziła, że forma zaimkowa **mi** jest w zasadzie niegramatyczna i że należy na przykład powiedzieć: „ona **mnie nie** kocha i dała **mnie** kosza" (a nie: dała **mi** kosza), „ojciec zobaczył **mnie** na dachu i dał **mnie w** skórę" (a nie: dał mi w skó

1956 z. 9

PORADNIK JĘZYKOWY

383

rę). Korespondent prosi o wypowiedź w tej kwestii. — Nie ulega wątpliwości, że autorytet starszego polonisty został nadużyty przez kogoś, kto nie ma wyczucia bardzo zwykłych form polskich: rai jest oczywiście poprawne, jest to forma tak zwana enklityczna, to znaczy nie mająca na sobie akcentu i przyłączająca się pod względem akcentowym do wyrazu poprzedzającego. „Dała **mi** kosza", „dał **mi** w skórę" — tak wszyscy mówią i to jest zgodne z gramatyką.

Jawić się **—** zjawić się

Pewna korespondentka użyła w piśmie urzędowym zwrotu: „na tę konferencję prosimy jawić się osobiście". Zwierzchnik poprawił formę **jawić się** na **zjawić się**, korespondentka nie jest jednak przekonana o słuszności tej poprawki; sądzi że **zjawić się** nadawałoby się do użycia w mowie potocznej, w pismach natomiast lub przemówieniach urzędowych lepsza jest forma **jawić się.**

Spór między korespondentką a jej zwierzchnikiem nadaje się do rozstrzygnięcia w sposób taki, żeby nie było ani zwycięzcy, ani zwyciężonego. Według mnie ani forma **jawić się** ani **zjawić się** nie jest w zacytowanym zdaniu użyta szczęśliwie. Gdybym otrzymał pismo wzywające mnie do tego, abym gdzieś **zjawił się** czy też **jawił się osobiście**, to pierwszym moim odruchem byłaby chyba niechęć do „zjawienia się".

Po pierwsze w obu wypadkach wyraz **osobiście** wydaje się zbędny, bo inaczej niż osobiście nigdzie się zjawić nie można. Można kogoś wydelegować w swoim zastępstwie, ale to już nie jest jakąś odmianą zjawienia się, tylko w ogóle czym innym.

Po drugie sformułowanie: „prosimy **zjawić** się na konferencję" jest jak na zaproszenie sformułowaniem mało uprzejmym. Jeżeli stawiennictwo jest z jakichś względów konieczne, to lepiej wyraźnie poinformować o tym adresata pisząc, że obecność jego na konferencji jest konieczna.

W takiej stylizacji nie ma skłócenia tonu towarzyskiego z urzędowym, w stylizacji natomiast **prosimy się zjawić** to skłócenie jest. Jeżeli **prosimy** — to konsekwentnie o **przybycie** a nie **zjawić się.**

Gdyby zapraszający dodał jeden wyraz i napisał **prosimy uprzejmie**, to swemu prestiżowi przełożonego w niczym by nie uchybił, a sugestywność zaproszenia wzrosłaby, bo zawsze przyjemniej jest pójść tam, dokąd się jest zapraszanym uprzejmie. Wobec tych nasuwających się refleksji dylemat: **jawić się czy zjawić się** właściwie upada, bo najlepiej ani tak, ani tak. Wątpliwość jednak co do tego, która z tych dwóch form czasownikowych jest lepsza, może powstać w innej okoliczności, można więc ją rozważyć niezależnie od formuły zaproszenia na konferencję.

384

POŘADNÍK JĘZYKOWY

1956 z. 9

Formy **jawić, jawić się** oznaczone są w słowniku Karłowicza-Kryńskiego- Niedźwiedzkiego jako mało używane i nie należą one istotnie do zasobu żywych, naturalnie brzmiących, współczesnych wyrazów polskich. Można je czasem spotkać, nawet w tekstach pisanych przez niektórych językoznawców, wydaje mi się jednak, — i myślę, że nie jestem w tym odczuciu odosobniony — że gdy się czyta o formach gramatycznych **jawiących się** w takim a takim zabytku, to się doznaje wrażenia jakiejś sztuczności. Możliwe, że nie we wszystkich dzielnicach Polski czasownik **jawić się** zarchaizował się w tym samym stopniu.

Szyk wyrazów

Pewna nauczycielka biologii słuchała z zainteresowaniem pewnej pogadanki radiowej o kukurydzy, z trudnością jednak mogła skupić uwagę na omawianym temacie, ponieważ przeszkadzała jej forma językowa wygłaszanego tekstu. Autorem tekstu był pewien agronom, który wypowiedział takie na przykład zdanie: „Rolnicy starali się odrobić stracony czas siewu przez deszcze i chłody“. Z tego układu wyrazów wynikałoby, stwierdza słusznie korespondentka, że rolnicy odrabiali czas przez deszcze i chłody, to znaczy za pomocą deszczów i chłodów, bo w takim połączeniu **przez** znaczy tyle, co **za pomocą.**

Oczywiście domyślamy się, co tu naprawdę miało być powiedziane, ale jednak wypominanie takich błędów nie jest ciasnym pedantyzmem, bo czy to tak trudno poświęcić formie wypowiedzi trochę więcej uwagi i uzgodnić formę z treścią mówiąc: „rolnicy starali się odrobić czas siewu stracony przez deszcze i chłody"? Chodzi tylko o miejsce imiesłowu stracony: jeżeli ta forma będąca określeniem słów czas **siewu** znajdzie się w zdaniu po tych słowach, to jest ona imiesłowem, po którym dobrze się tłumaczy użycie przyimka **przez:** w zdaniu mowa o czasie straconym przez deszcze, to znaczy **wskutek** deszczów.

Jeżeli natomiast formy **stracony** użyje się przed określanym przez nią wyrazem **czas,** to forma ta staje się przydawką o charakterze przymiotnikowym i słowa **przez deszcze i chłody** nie mogą z tą przydawką się łączyć, a wobec tego wytwarza się pozór zależności tych słów od czasownika **odrobić** i powstaje niedorzeczność. Błąd tego typu spotyka się dość często (na przykład: „nie złożone rachunki w terminie nie będą przyjmowane" zamiast: „rachunki nie złożone w terminie..."). Tylko chwila zastanowienia potrzebna jest po to, żeby takiego błędu uniknąć i nie wywołać w słuchaczu lub czytelniku wrażenia, że się lekceważy i język, i tych do kogo się niedbałym językiem mówi.

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy" do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1956 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego\*\* przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH\*\* składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU\*\*.
2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.
3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH\*\* w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. ,.RUCH“, Puławska 108.
4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH" lub innych instytucji powoduje opóźnienie W szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P K.P.W. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH"

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42  
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 30.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 15.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 3.—

4

Nakład 2620. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g BI. Druk ukończono w grudniu 1956 r.

Drukarnia Naukowa, W-wa. Zam. 348.

B-7-29715



UKAZAŁY SIĘ PONOWNIE W SPRZEDAŻY POSZUKIWANE  
PUBLIKACJE „WIEDZY POWSZECHNEJ”

Feliks Przyłubski

OPOWIEŚĆ O LINDEM I JEGO SŁOWNIKU  
Stron 190, ilustr. 44, cena zł 6.

Jest to historia powstania monumentalnego dzieła nauki polskiej — słynnego Słownika Języka Polskiego.

Autor opowiada o narodzinach pomysłu opracowania słownika w środowisku emigracji polskiej w Lipsku, o metodzie gromadzenia olbrzymiego materiału, o uporczywej walce z trudnościami związanymi z wydaniem dzieła. Obszernie zarysowany wizerunek epoki, galeria świetnie scharakteryzowanych postaci historycznych, kontynuatorów myśli polskiego Oświecenia, stanowią barwne tło dla ukazania losów Lindego jako wielkiego uczonego i człowieka.

Forma pięknej, zajmującej opowieści sprawiła, że temat pozornie ciekawy tylko dla specjalistów, stał się pasjonującą lekturą dla każdego czytelnika.

Marceli Ranicki

Z DZIEJÓW LITERATURY NIEMIECKIEJ  
Stron 372, ilustr. 57, cena zł 12.

Książka, przeznaczona dla wszystkich miłośników literatury niemieckiej, jest próbą oceny bogatej twórczości prozaików, dramaturgów i poetów niemieckich ostatnich osiemdziesięciu lat. Autor jasno i przystępnie omówił przede wszystkim utwory znane polskiemu czytelnikowi z przekładów, ilustrując ich analizę ideologiczną i artystyczną licznymi fragmentami poezji i prozy. Dał także ciekawe szkice biograficzne twórców postępowej literatury niemieckiej — Henryka i Tomasza Mannów, Arnolda Zweiga, Anny Seghers, Gerharta Hauptmanna, Willi Bredla, Fryderyka Wolfa, Bertolda Brechta, Johannesa R. Bechera i in.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki"

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«